

Krzysztof Grygajtis

TWÓRCY PROGRAMU POLITYCZNEGO PARYSKIEJ „KULTURY”: PRZEDSTAWICIELE NURTU PROMETEJSKIEGO

Wstęp

Obszar zainteresowań paryskiej „Kultury” wyznaczały poglądy Jerzego Giedroycia na przyszłość Polski i Europy oraz publicystyka Juliusza Mieroszewskiego i innych pisarzy politycznych zaliczających się do jej kręgu. Pozwala to stwierdzić, iż paryska „Kultura” była „zbiorowym dziełem” jej najbliższych współpracowników, ludzi obdarzonych różnymi życiowymi i politycznymi doświadczeniami. Jednocześnie u jej zarania wykształciła się myśl, że „jest ona czymś więcej niż czasopiśmem. Że jest również wydawnictwem, ośrodkiem badania spraw polskich, ważną biblioteką i archiwum emigracji”¹. Istotną cechą funkcjonowania „Kultury” była jej „polityczna niezależność za wszelką cenę”, pozwalająca na zachowanie pełnej swobody w wypowiedziach oraz w doborze autorów². Przygotowując program pełnej suwerenności państwa, w którym wartością zasadniczą miało być jasne określenie kształtu państwowości, jej autentyczności tak w sferze stosunków wewnętrznych jak i zagranicznych, Jerzy Giedroyc stawiał na publikowanie w „Kulturze” artykułów oraz na nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z emigracjami państw Międzymorza i ZSSR oraz z funkcjonującą tam opozycją.

Nie można zaprzeczyć, że zainteresowania i cele paryskiej „Kultury” były związane z polityką, aczkolwiek jej działanie było oparte na połączeniu kwestii politycznych, społecznych i kulturowych³. Dla Jerzego Giedroycia rozumiał, że w nowej sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska po zakończeniu II wojny światowej, język i kultura stały się jeszcze ważniejsze niż przed 1939 r., że literatura, historia i polityka będą odgrywały coraz większą rolę w podtrzymywaniu uczuć

¹ K. Pomian, *W kręgu Giedroycia*, Warszawa 2000, s. 28.

² *Ibidem*, s. 30, 31, 32 sqq.

³ M. Kornat, *Spór Miłozza z Giedroyciem o rolę paryskiej „Kultury”*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 13-15 VIII, s. 22-23.

narodowych i upowszechnianiu ich we wszystkich warstwach społeczeństwa. Do tych uczuć narodowych paryska „Kultura” wносиła ducha politycznego oporu wyrażanego poprzez niezależność polskiej myśli politycznej oraz poprzez archiwizowanie niedawnej przeszłości; niemożliwe jest ustalenie, który z tych czynników był ważniejszy (wydarzenia historyczne niewątpliwie inspirowały też powstawanie wizji miejsca Polski w Europie). Propagowane na jej łamach idee miały znaleźć swój wyraz w działaniach Polaków, z kolei Polacy w proponowanych programach mieli odnajdować inspiracje dla swoich politycznych żądań. W Maisons-Laffitte przyszłą Polskę wyobrażano sobie, zgodnie z XIX-wieczną tradycją, jako państwo demokratyczne i przyjazne dla swoich sąsiadów, jako siłę, która zapoczątkuje demontaż Związku Sowieckiego⁴.

Polska myśl polityczna charakteryzuje się specyficznym stosunkiem do kwestii Rosji/ZSSR⁵. Żaden paradygmat współczesnej i klasycznej polskiej myśli politycznej nie ma charakteru absolutnie nowego. Więcej, łączy go z poprzednimi epokami sposób ujmowania problemu: współzależność kwestii niezależności Polski od sytuacji w i wokół Rosji⁶. Zmaterializowaną postacią tego zjawiska jest publicystyka polityczna.

Gdy mówimy o piśmiennictwie współpracowników paryskiej „Kultury” to należy sytuować ich polityczne opinie w historycznej perspektywie. Najbliżej Jerzemu Giedroycowi twierdzą, że na „krąg” paryskiej „Kultury” złożyła się grupa około trzydziestu współpracowników, reprezentujących kilka pokoleń Polaków. W niniejszej pracy przedstawiam tych, których analizy polityczne zajęły poczesne miejsce w polskiej myśli politycznej.

Problematyka wschodnia w miesięczniku funkcjonowała w dwóch ważnych obszarach problemowych. Pierwszy z nich wyznaczało polityczne dziedzictwo wielonarodowej Rzeczypospolitej, które tworzyły m.in. koncepcje politycznej „reorganizacji” Europy Środkowo-Wschodniej znane w historii polskiej myśli politycznej pod określeniem idei federacyjnej⁷.

Na drugi obszar, niejako nawiązujący do idei prometejskiej, składał się imperatyw aliansu zniewolonych przez Sowiety narodów, jako sposób na „wybicie się Polski na niepodległość”, szeroko rozumiana problematyka miejsca ZSSR we współczesnym mu świecie oraz stosunek polskich elit politycznych do sowieckiego zagrożenia Europy, świata i Polski. Spektakularne zwycięstwa sowieckie w Europie w latach 1943-1948 wywoływały wśród polskich pisarzy politycznych historycznie uzasadnione obawy. Doceniając wagę tej problematyki, Jerzy Giedroyc od 1951 r. rozpoczął publikowanie pogłębionych analiz polityki wewnętrznej i zagra-

⁴ Por. K. Grygajtis, *Polski federalizm i prometeizm XIX i początku XX w.*, „Tolerancja. Studia i szkice” 2005, t. 11, s. 57-85.

⁵ Współcześnie choćby: R. A. Ziemkiewicz, *Viagra mać*, Lublin 2002, s. 141-143, 149-151, 195-197.

⁶ K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001; K. Grygajtis, *Józefa Piłsudskiego dyskurs o Rosji, federacji i Litwinach*, [w:] *Formacje dyskursywne w kulturze, językach i literaturze europejskiej XX wieku*, red. L. Rożek, Częstochowa 2005, s. 23-43, *Prace interdyscyplinarne*, t. 4; K. Grygajtis, *Stanisław Cat-Mackiewicz a problem Rosji*, [w:] *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej na drodze przemian*, red. B. J. Albin, J. M. Kupczak, Wrocław 2004, s. 86-101.

⁷ Por.: K. Grygajtis, *Twórcy programu politycznego paryskiej „Kultury”*. *Kontynuatorzy nurtu federacyjnego*.

nicznej ZSSR. Zasadniczym celem tych działań, jak wskazywałyby analiza tekstów zamieszczanych w „Kulturze”, była odpowiedź na pytanie: Jaki jest obecny kształt sowieckiej polityki zagranicznej (w sferze politycznej, społecznej, gospodarczej, bezpieczeństwa i obronnej)?

Począwszy od tego momentu współpracownicy „Kultury” prezentowali charakterystykę sowieckiej polityki zagranicznej wraz z elementami prognozy jej rozwoju, z myślą o konieczności określenia jej miejsca w polskiej polityce wschodniej. Byłoby zbyt dużym uproszczeniem, gdybyśmy to kolejne „wcielenie” polskiego prometeizmu rozpatrywali w oderwaniu od wywodzącego się z idei federacyjnej Giedroyciowego „programu wschodniego”. Publikując prace o ZSSR zakładano, że brak porozumień z Litwinami, Ukraińcami i Białorusinami może zaowocować inicjowanymi przez Moskwę (przykładów w historii Polski nie brakowało) konfliktami: polsko-litewskim, polsko-ukraińskim, polsko-białoruskim. By się przed takim niekorzystnym dla Polski rozwojem wydarzeń zabezpieczyć, należało przyjąć, jako probierz prawdziwości intencji ZSSR, aktywność polityczną Kremla w Europie Środkowej i Środkowo-Wschodniej. Jednocześnie w „Kulturze” wskazywano, że angażowanie się Polski po stronie politycznych interesów Litwy, Ukrainy i Białorusi, czyli na terytoriach, które niegdyś w naturalny sposób uległy polskim wpływom, należy uznać za oczywisty cel polskiej polityki wschodniej na obszarze ULB.

Niniejsze studium zawiera wstępną prezentację dorobku politycznego emigracyjnych analityków, których moglibyśmy pod wieloma względami uznać za przedstawicieli polskiego prometeizmu. Poza niniejszą analizą pozostaje charakterystyka piśmiennictwa Juliusza Mieroszewskiego, który do koncepcji prometejskiej „dochodził” poprzez polityczną weryfikację programu federacyjnego.

Włodzimierz Bączkowski

W drugim dziesięcioleciu II Rzeczypospolitej Włodzimierz Bączkowski należał do grona najwybitniejszych sowietologów młodego pokolenia⁸. Urodził się w 1905 r. w okolicach Bajkału w rodzinie polskiego zesłańca. Na jego formacji intelektualnej zaciążyło zarówno solidne patriotyczne wychowanie, o jakie na Syberii w rodzinie polskiego zesłańca nie było trudno, jak i doświadczenie życiowe związane z pobytem na rosyjskim Dalekim Wschodzie, rewoltą bolszewicką, osiedleniem się w Mandżurii oraz z powrotem do Polski w 1925 r. O ile przesiedlenie się do Polski dla rodziny Bączkowskich wiązało się z zamieszkiwaniem w okolicach Pińska, o tyle dla Włodzimierza Bączkowskiego znamionowało początek edukacji w Warszawie i studiowanie prawa, anglistyki i sinologii oraz podjęcie pracy w Instytucie Wschodnim w Warszawie przy przeglądzie prasy sowieckiej. Praca we wspomnianej placówce pozwoliła mu nawiązać wiele interesujących przyjaźni z przedstawicielami „białej” emigracji z Rosji, wywodzących się z niemiecko-angielskiej dynastii Anhalt-Zerbst – Romanowych. Do 1939 r. Włodzimierz Bączkowski współtworzył

⁸ Szerzej o polskiej międzywojennej sowietologii: M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)*, t. 1-2, Kraków 2003-2004; M. Kornat, *Polska szkoła sowietologiczna 1930-1939*, Kraków 2003, s. 7-104.

i redagował „Biuletyn Polsko-Ukraiński” i jego kontynuację miesięcznik „Problemy Europy Wschodniej” oraz kwartalnik „Wschód-Orient”. Współtwórcą kwartalnika „Wschód-Orient” był Jerzy Giedroyc, którego już od numeru drugiego zastąpił Włodzimierz Bączkowski⁹. Obu redaktorów ideowo zbliżały podziw dla marszałka Józefa Piłsudskiego, zainteresowanie problematyką wschodnioeuropejską oraz sprawy narodowościowe, w tym relacje polsko-ukraińskie¹⁰. Zdaniem Jacka Kłoczковского i Pawła Kowala „Bączkowski konsekwentnie wskazywał na zagrożenie, jakie Polsce grozi ze strony ZSRR. Jego zdaniem zajęcie Polski lub przynajmniej części jej terytoriów należy do kanonu niezmiennych celów polityki, niezależnie czy realizowano ją pod sztandarami Rosji carskiej, czy Rosji sowieckiej. Rosja, jak podkreślał, kraj o kulturze politycznej znacznie bliższej tradycjom azjatyckim niż europejskim, stała się pod rządami komunistycznymi jeszcze bardziej zaborczym i złowrogim imperium”¹¹.

Ważnym rysem działalności politycznej Włodzimierza Bączkowskiego było, jak już wspominaliśmy, zaangażowanie w sprawy polsko-ukraińskie. J. Kłoczkowski i P. Kowal twierdzą, że „przewidując rychłą eskalację konfliktu z Rosją, Bączkowski szczególne znaczenie przywiązywał do prób złagodzenia sporu polsko-ukraińskiego. Spór ten, w jego słusznym przekonaniu, destabilizował wewnętrzną sytuację Rzeczypospolitej, osłabiał ją i zwiększał niebezpieczeństwo niepowodzenia w rywalizacji z Rosją”¹².

W 1939 r. Włodzimierz Bączkowski został zmobilizowany do wojska z przydziałem do II Oddziału Naczelnego Wodza. Po inwazji sowieckiej ewakuował się on do Rumunii, gdzie przebywał aż do 1941 r. Redagował tam biuletyn „Sprawy sowieckie”, który mógł się ukazywać dzięki finansowemu wsparciu rumuńskiego wywiadu. Koleje losu zaprowadziły Bączkowskiego w pierw do Turcji, a następnie do Palestyny, skąd często podróżował w głąb Turcji oraz do Bagdadu i Teheranu. W 1945 r. wydał w Jerozolimie broszurę *U źródeł polskiej idei federacyjnej*, w której eksponował znaczenie federacji jako politycznego środka służącego utrwaleniu niepodległości. W następnym roku opublikował tam kolejną książkę *Rosja wczoraj i dziś*, która przyniosła mu uznanie w kręgach sowietologicznych¹³. Poddając ocenie sowiecką politykę zagraniczną publicysta napisał, że cechuje ją „nieustanne dążenie do zaborów i poszerzania granic, niewiara w obiektywną wartość pokoju w stosunkach międzynarodowych, rozmach polityki zagranicznej «wyływający z maksymalizmu rosyjskich prądów ideowych» oraz nadużywanie zasad etycznych”. Zgłębiając problem sowieckiego ekspansjonizmu wskazywał on, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa atak na kolonie azjatyckie, a w dalszej kolejności na afrykańskie, jest głównym i podstawowym celem sowieckiej polityki ofensywnej”¹⁴.

Po wojnie Włodzimierz Bączkowski współtworzył w Jerozolimie Instytut Bliskiego i Środkowego Wschodu „Reduta”, gdzie współpracował z jednym z najwy-

⁹ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1999, s. 47, 117.

¹⁰ J. Kłoczkowski, P. Kowal, *O Włodzimierzu Bączkowskim*, [w:] W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, wybór i wstęp J. Kłoczkowski, P. Kowal, Kraków 2000, s. 8-14.

¹¹ *Ibidem*, s. 14-15.

¹² *Ibidem*, s. 15.

¹³ *Ibidem*, s. 19-21.

¹⁴ *Ibidem*, s. 21.

bitniejszych przedstawicieli wileńskiej sowietologii Stanisławem Swianiewiczem. W następnych latach Bączkowski mieszkał w Libanie, skąd w 1955 r. przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, otrzymując tam dobrze płatną pracę w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie. Jeszcze podczas pobytu w Libanie podjął współpracę z paryską „Kulturą”, nadsyłając analizy omawiające głównie sowiecką politykę zagraniczną. Na emeryturę Bączkowski przeszedł w 1971 r. Zmarł w Waszyngtonie w 2000 r. w wieku 95 lat¹⁵.

W 1951 r. w paryskiej „Kulturze” Włodzimierz Bączkowski opublikował artykuł *Rosja i Azja*¹⁶, w którym przedstawił tezę, że Azja pozostaje obszarem zaciętej rywalizacji pomiędzy obozem państw komunistycznych a państwami zachodnimi. Nie wiemy w jaki sposób nawiązał on kontakt z Giedroyciem. Prawdopodobne jest, że na Bliskim Wschodzie zetknął się on z paryską „Kulturą”, która pozwoliła mu odświeżyć dawną znajomość z jej redaktorem. Jako doświadczony sowietolog, W. Bączkowski wskazywał na istotne różnice w sposobie oraz w oczekiwanych skutkach podboju przez ZSSR Europy i Azji. W opanowaniu Azji przez Kreml Bączkowski dostrzegał możliwość zajęcia przez Moskwę dominującej pozycji w świecie na znacznie dłuższy okres niż w przypadku Europy¹⁷. W swojej narracji badacz wskazywał na ważną cechę sowieckiego mocarstwa, na tymczasowość jego granic, będących wynikiem ekspansji Kremla, a przez to już w swym założeniu kreowanych z myślą o kolejnych podbojach¹⁸. Jednym z elementów sowieckiej polityki ekspansji pozostawał stosunek do problemów narodowościowych. Włodzimierz Bączkowski przypominał, że „narodowościowa polityka Moskwy, wyrażająca się w tworzeniu na swym obszarze autonomicznych republik narodowych, rządzonych przez bezwzględnie oddanych Moskwie i komunizmowi autochtonów, łączy się z aneksyjnymi planami wobec sąsiednich azjatyckich ludów i z dalekosiężnymi zamiarami wobec całej Azji”¹⁹. W dorobku W. Bączkowskiego istotne wydaje się zwrócenie przez niego uwagi na wykorzystywanie przez Kreml w swojej polityce ekspansji, podobieństwa w rozwoju cywilizacyjnym ZSSR i poszczególnych narodów Azji²⁰ oraz na podsycane „uczucia fanatycznej niekiedy nienawiści do imperializmu Zachodu”, otwierającego „drzwi wpływom czy też sympatiom ku stronie przeciwnej, mało znanej, pociągającej nowością”²¹. Bączkowski wskazywał też na błędy polityki państw zachodnich w Azji przypominając, że Zachód „zamiast kształcić kadry znawców Sowietów uodpornionych na komunizm – mechanicznie odgradzał Rosję od Azji, walcząc metodami policyjnymi z narastającą penetracją”. Jednocześnie twierdził, że „w okresie ostatniej wojny polityka Zachodu pod wpływem koniunkturalnej współpracy z Moskwą ułatwiła głębokie zakorzenienie się jej wpływów na terenie całej Azji”²².

¹⁵ *Ibidem*, s. 21-22, 28.

¹⁶ W. Bączkowski, *Rosja i Azja*, „Kultura” 1951, nr 2-3, s. 93-104.

¹⁷ *Ibidem*, s. 93.

¹⁸ *Ibidem*, s. 94.

¹⁹ *Ibidem*, s. 95.

²⁰ *Ibidem*, s. 96.

²¹ *Ibidem*, s. 97.

²² *Ibidem*, s. 102.

W kilka tygodni później W. Bączkowski nadesłał do paryskiej „Kultury” kolejne swoje rozważania – tym razem poświęcone problematyce państw arabskich. *Współczesny świat arabski* stanowił wnikliwą analizę podstaw jedności tego obszaru oraz wskazywał na „zagadnienie ropy naftowej” stanowiące „nieodłączną cechę geografii gospodarczej i politycznej islamu”²³. W 1952 r. opublikował on na łamach „Kultury” swoiste podsumowanie nieustannie obecnej w życiu politycznym Odrodzonej Polski problematyki ukraińskiej, dokonując w nim rozliczenia władz państwowych II Rzeczypospolitej oraz własnych dokonań w tej sprawie²⁴. Zabierając głos na temat znaczenia kwestii ukraińskiej w polskiej polityce wschodniej W. Bączkowski wskazywał na znaczenie aktywności politycznej Polski na Wschodzie, którą „doceniły” ZSSR i Niemcy, aranżując ukraińskimi rękoma w Truskawcu zabójstwo wielkiego zwolennika niepodległej Ukrainy Tadeusza Hołówki²⁵. Publicysta dowodził, że wszelkie przedsięwzięcia integracyjne Warszawy w Europie Środkowo-Wschodniej nie były na rękę zarówno Moskwie jak i Berlinowi, gdyż oznaczały pojawienie się między wspomnianymi państwami nowej siły politycznej, która w przyszłości mogłaby równoważyć wpływy obu państw w Międzymorzu. Infiltracja ukraińskiego podziemia w Polsce przez bolszewików oraz agentów carskiej ochrony, stanowiła zdaniem badacza „skierowanie jego ostrza przeciwko Polsce i zniweczenie tym samym zarówno możliwości współpracy polsko-ukraińskiej, jak i uniemożliwienie przeniknięcia jego działalności na własny teren”²⁶. Nieco dalej Włodzimierz Bączkowski stwierdzał: „oddziaływanie sowieckie ułatwiło porozumienie Moskwy z Berlinem datujące się od umowy 1922 r. w Rapallo. Sens tego porozumienia w stosunkach polsko-ukraińskich polegał na tym, aby akcje nacjonalistów ukraińskich zamknąć w granicach Polski i nie dopuścić do jej rozszerzenia na terytorium Wielkiej Ukrainy. W dążeniu do tego nie przebiegano w środkach”²⁷. W konkluzji Włodzimierz Bączkowski stwierdzał, że po 1941 r. „razem z Polską upadła wielka idea wolności i jej upadek stał się wielkim sukcesem Moskwy. Historia wykaże, że była to zarazem największa, w latach 1939-1945, klęska polityczna Ukraińców i innych narodów uciśnionych Rosji”²⁸.

Na początku 1953 r. publicysta analizował stosunek państw zachodnich i zachodnioeuropejskich elit intelektualnych do komunizmu w latach 1917-1952. W swoich rozważaniach eksponował on fakt, iż sowiecka strategia geopolityczna w Europie polegała na uwypuklaniu i potęgowaniu sporów wewnątrz europejskich, które doprowadziły do powstania dwóch bloków państw: państw osi i państw demokracji. Wspomniany badacz zwracał też uwagę na sowiecką politykę „wyciszenia ekspansji”, która ułatwiła uprzemysłowienie Rosji, dokonane przy dużym udziale państw zachodnich²⁹.

²³ W. Bączkowski, *Współczesny świat arabski*, „Kultura” 1951, nr 7-8, s. 125-134.

²⁴ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, [w:] idem, *O wschodnich problemach...*, s. 85-111 (przedruk: „Kultura” 1952, nr 7-8, s. 64-84).

²⁵ *Ibidem*, s. 97.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 111.

²⁹ W. Bączkowski, *Zachód i komunizm*, „Kultura” 1953, nr 2-3, s. 27-46.

W 1953 r. publicysta podjął się analizy politycznej ZSSR po śmierci Józefa Stalina. Zgłębiając tę problematykę, wskazywał on na program podboju świata realizowany przez sowieckiego dyktatora. *Novum* w spojrzeniu badacza na kwestię sowieckiej strategii geopolitycznej polegał na uwypukleniu niebywałego pragmatyzmu politycznego Stalina i na powiązaniu go z odpowiednią polityką personalną wewnątrz gremiów kierowniczych *kompartii*³⁰. W kolejnym zeszytcie „Kultury” W. Bączkowski analizował już możliwe trendy sowieckiej polityki zagranicznej po pogrzebie następcy Lenina, wskazując na podstępny charakter sowieckich „pseudougód”³¹. Uzupełnieniem wspomnianych uwag była wypowiedź zatytułowana *Kreml na nowym etapie*³².

Wiele interesujących spostrzeżeń przyniosły rozważania W. Bączkowskiego zatytułowane *Nowa Turcja*, w których analizował on siłę polityczną kemalistów i ich walkę z islamem, kwestię oddzielenia religii od państwa oraz sprawę wprowadzenia systemu wielopartyjnego w Turcji. W publikacji tej podjął się również analizy życia gospodarczego i polityki zagranicznej tego kraju³³. Ze wspomnianymi uwagami korespondują inne, poświęcone stosunkom narodowościowym na Kaukazie, które Bączkowski zawarł w *Uwagach o Kaukazie*³⁴. Omawiane rozważania łączą w sobie problem historii i geografii ludów Kaukazu i Zakaukazia, rozmieszczenia religii, homogenizacji cywilizacyjnej i europeizacji Kaukazu. Na uwagę zasługuje dokonana przez publicystę typologia programów politycznych tamtejszych elit i postaw względem Rosji, jak i reakcje na to zjawisko różnych społeczności. Tragedią mieszkających tam narodów było, że o ile muzułmańska część Kaukazu nigdy nie pogodziła się z dominacją imperium rosyjskich carów, to Ormianie i Gruzini „liczyli się z faktem, iż zajęcie Kaukazu przez wielkie chrześcijańskie mocarstwo może przynieść korzyści dla ich krajów”³⁵. Zróżnicowanie postaw politycznych mieszkańców Kaukazu i Zakaukazia względem Rosji i Turcji uwidocznilo się w XX w. w związku z federacyjnymi przedsięwzięciami politycznych emigracji narodów tego regionu. W. Bączkowski szeroko rozwodzi się nad postawami politycznymi Ormian, przez długi czas odmawiających przystąpienia do Konfederacji Kaukaskiej. Analizując to zjawisko publicysta zwracał uwagę na trudności we współpracy z rosyjską emigracją antykomunistyczną. Zdaniem badacza „emigracja kaukaska, niezależnie od kierunków i radykalizmu niepodległościowego, stoi w zasadzie na stanowisku suwerenności swych krajów, zaś wszystkie główne ugrupowania rosyjskie – dążą do utrzymania imperium w tej czy innej postaci ustrojowej”³⁶. Po 1953 r. rozwój wydarzeń w ZSSR zaczął oddziaływać na życie wewnętrzne, szczególnie w dziedzinie stosunków narodowościowych. Narastająca od śmierci Stalina konfrontacja nacjonalizmu z komunizmem odsłaniała słabości systemu sowieckiego, eksponując obszary konfrontacji pomiędzy prądami odrodzenia narodowego ludów Kaukazu,

³⁰ Idem, *Józef Stalin*, „Kultura” 1953, nr 4, s. 17-24.

³¹ Idem, *Nowa ofensywa*, „Kultura” 1953, nr 5, s. 87-92.

³² Idem, *Kreml na nowym etapie*, „Kultura” 1953, nr 6, s. 111-114.

³³ Idem, *Nowa Turcja*, „Kultura” 1953, nr 10, s. 109-123.

³⁴ Idem, *Uwagi o Kaukazie*, „Kultura” 1955, nr 1-2, s. 158-169.

³⁵ W. Bączkowski, *Uwagi o Kaukazie*, [w:] idem, *O wschodnich problemach...*, s. 185-186.

³⁶ *Ibidem*, s. 191-192.

przemawiającego językiem partykularyzmu, a *quasi*-uniwersalistyczną ideologią komunistyczną.

Anatol Mühlstein

Należał on do najzdolniejszych przedstawicieli pokolenia wznoszącego gmach II Rzeczypospolitej. Urodził się w Warszawie w 1889 r. jako jeden z trzech synów pobożnego żydowskiego kupca drzewnego. Jego droga życiowa pokazuje, że dość wcześnie zerwał on z pewnymi charakterystycznymi dla społeczności żydowskiej postawami. W działalność niepodległościową Anatol Mühlstein zaangażował się około 1905 r., m.in. przechowując bomby w składzie drewna swojego ojca na warszawskim Solcu³⁷. Związał się wówczas z lewicą niepodległościową i przez długie lata pozostawał on pod urokiem Józefa Piłsudskiego. Po ucieczce za granicę i ukończeniu tam studiów, A. Mühlstein w 1919 r. wstąpił do polskiej służby dyplomatycznej. W latach 1919-1930 pozostawał on pierwszym sekretarzem i *chargé d'affaires* poselstwa RP w Brukseli oraz radcą z tytułem ministra pełnomocnego Ambasady RP w Paryżu³⁸. W tym czasie uczestniczył w konferencji w Locarno, jako doradca ministra Aleksandra Skrzyńskiego i według Jana E. Zamojskiego „miał przyczynić się do rozszerzającej interpretacji zbyt wąskiego i traktującego nasz rejon po macoszemu tekstu układu”³⁹. Kajetan Morawski napisał, że „w polityce międzynarodowej A. Mühlsteina pociągały zagadnienia związków ponadpaństwowych, zaciekała rzucona przez Brianda idea europejska”⁴⁰. Będąc wysłannikiem Józefa Piłsudskiego, prowadził w 1934 r. poufne rozmowy z Francuzami⁴¹ i często jeździł do Kowna⁴². W 1939 r. opublikował on we Francji biografię Marszałka w języku francuskim⁴³. Kajetan Morawski twierdzi, że Anatol Mühlstein „stanął wśród piłsudczyków, ale nie w wyrównanym szeregu, raczej nieco na uboczu”⁴⁴. W 1936 r. minister Józef Beck niespodziewanie odwołał Mühlsteina wraz z ambasadorem Chłapowskim do Warszawy, z zachowaniem statusu dyplomatycznego⁴⁵. Do wielkiej polityki na krótko wrócił on dopiero w latach 1939-1940, pozostając doradcą gen. Władysława Sikorskiego⁴⁶. Po kapitulacji Francji A. Mühlstein wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie zajmował się interesami Rothschildów⁴⁷. Tamże w nowojorskim tygodniku gaullistowskim „Pour la Victoire” ogłosił on drukiem *List otwarty Polaka do przyjaciół Francuzów*, w którym nawoływał Francuzów do zaciągania się pod

³⁷ K. Morawski, *Anatol Mühlstein*, „Kultura” 1958, nr 1-2, s. 141; por. R. Jarecki, *Żyd Piłsudskiego*, Warszawa 1997.

³⁸ J. E. Zamojski, *Uwagi wstępne i wprowadzenie*, [w:] A. Mühlstein, *Dziennik, wrzesień 1939 – listopad 1940*, red. J. E. Zamojski, tłum. D. Zamojska, Warszawa 1999, s. 6.

³⁹ K. Morawski, *op. cit.*, s. 142.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 143.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 2, Londyn 1956, s. 557.

⁴³ J. E. Zamojski, *op. cit.*, s. 9.

⁴⁴ K. Morawski, *op. cit.*, s. 143.

⁴⁵ J. E. Zamojski, *op. cit.*, s. 11.

⁴⁶ K. Morawski, *op. cit.*, s. 143; J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 194.

⁴⁷ *Ibidem*.

sztandary gen. Ch. de Gaulle’a⁴⁸. Po wojnie, poprzez Józefa Czapkiego nawiązał kontakt z paryską „Kulturą” („odpowiadała mu nie nadmiernie obowiązująca lewicowość pisma”), w której z rzadka zamieszczał swoje interesujące wypowiedzi⁴⁹. Anatol Mühlstein zmarł jesienią 1957 r.

Debiut w paryskiej „Kulturze” w 1952 r., poprzedzony znajomością z Giedroyciem⁵⁰ (faktycznie do „Kultury” ściągnął go Józef Czapki) zaznaczył się głęboką analizą sytuacji politycznej na Półwyspie Koreańskim, którą Anatol Mühlstein zatytułował *Próba wy tłumaczenia nonsensu*⁵¹. Odnosiła się ona do sytuacji politycznej wytworzonej wokół kwestii Korei oraz do rozpoznania i do wskazania interesów sowieckich i chińskich w konflikcie.

Ogłoszenie drukiem rozważań nie było przypadkowe. Kierunek polskiej polityce wschodniej narzucało geopolityczne położenie powojennej, zniewolonej przez Sowiety, Rzeczypospolitej. W tej sytuacji trudno się dziwić, że pierwszą i najważniejszą troską każdego analityka i politycznego publicysty stała się próba odpowiedzi na pytanie o miejsce Polski w pojałtańskiej Europie oraz o to, kto jawi się jako jej potencjalny sojusznik, a kto zagraża jej bezpieczeństwu najbardziej. Trafna odpowiedź miała wskazywać na najlepszą drogę dla przyszłej polityki zagranicznej niepodległej Polski, kierunek uwzględniający wszechobecne, zawsze niezwykle mało czytelne imponderabilia oraz złożony kontekst międzynarodowych relacji pomiędzy niepodzielną panującym w Europie Środkowej ZSSR a wspierającymi demokracje europejskie USA. W przypadku Anatola Mühlsteina były to analizy doświadczonego polityka obeznanego z polityką światową⁵². Wspomniana wypowiedź zdawała się wskazywać na ZSSR jako na mocarstwo, którego ambicje polityczne sięgają nie tyle samego Półwyspu Koreańskiego, co Japonii (eksponował to traktat chińsko-sowiecki z 14 lutego 1950 r.)⁵³ A. Mühlstein wskazywał, że „Rosja sabotuje rokowania chińsko-amerykańskie, ponieważ *tête à tête* ze sojusznikiem chińskim bynajmniej jej się nie uśmiecha”. I zaraz dodawał, że „żyjemy w epoce paradoksów: Chiny biją się ze swym tradycyjnym przyjacielem amerykańskim, w sojuszu ze swym odwiecznym wrogiem, starym grabieżcą ziem azjatyckich – Rosją”⁵⁴. Mühlstein zdawał się być przekonany, że polityka sowiecka na Dalekim Wschodzie rodzi trudne do prze-

⁴⁸ A. Mühlstein, *Wspomnienia generala de Gaulle’a*, „Kultura” 1954, nr 12, s. 24.

⁴⁹ K. Morawski, *op. cit.*, s. 145; por. J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, oprac. A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2000, list nr 63, s. 102. Innego zdania o Mühlsteinie był Wacław A. Zbyszewski. W swoich wspomnieniach napisał on, że Mühlstein „pozostawił pamiętniki, z których jeden rozdział przetłumaczył na język polski Józef Czapki, i ogłosił ten rozdział, nieprawdopodobnie antypolski, w paryskiej «Kulturze», ale dalszego ciągu nie było. Sam Czapki mi mówił, że córki Mühlsteina nigdy mu dalszego ciągu nie wręczyły. Pewnie jakiś ich przyjaciel ostrzegł je, by dały spokój drukowaniu tak kompromitujących zapisków. Mühlstein miał *genre* ferowania wyroków o sytuacji międzynarodowej po prostu prymitywnych na wszystkie tematy i ten *genre* zachował do śmierci. Reszta się właściwie nie liczyła”, cyt. za: W. A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, wybór, wstęp i oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000, s. 258.

⁵⁰ J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, list nr 63, s. 102; list nr 64, s. 108; J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 145.

⁵¹ A. Mühlstein, *Próba wy tłumaczenia nonsensu*, „Kultura” 1952, nr 2-3, s. 134-141; J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, list nr 115, s. 205; A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 90, 212.

⁵² A. Mühlstein, *Quo vadis Israël*, Paris 1945.

⁵³ R. Jakimowicz, *Stosunki japońsko-chińskie w latach 1949-2002. Aspekty polityczne i gospodarcze*, Kraków 2004, s. 33-34, *Zeszyty Naukowe. Akademia Ekonomiczna w Krakowie. Seria Specjalna. Monografie*, nr 163.

⁵⁴ A. Mühlstein, *Próba wy tłumaczenia nonsensu*, s. 140.

widzenia konsekwencje. Autor analizy wskazywał, że Kreml pragnie osiągnąć najważniejszy cel własnej polityki dalekowschodniej: uzależnienie Pekinu od Moskwy. Należy więc założyć, że ZSSR będzie zależało na długotrwałym uwikłaniu Chin w konflikt z USA. „Chiny – napisał – są pewnym dla Rosji satelitą, dopóki trwa wojna z Ameryką, już choćby dlatego, że tylko z Rosji, otrzymywać mogą broń. Gdyby wojna naprawdę się skończyła, wzajemne stosunki rosyjsko-chińskie musiałyby ulec głębokim zmianom. Chiny, choćby i komunistyczne, nie mogą być traktowane jak Bułgaria lub Czechy. Za duży obiekt! A poza tym ileż między Rosją a Chinami jest utajionych, potencjalnych konfliktów politycznych? Sama Mandżuria wystarczy, by rozsądzić ten nienaturalny związek. Ale dopóki trwa wojna musi i trwać i sojusz rosyjsko-chiński. Dopiero prawdziwy pokój uzmysłowi Chinom wszystko to, co je dzieli z Rosją i co je łączy z Ameryką”⁵⁵. Podsumowując opisywaną rzeczywistość Mühlstein wskazywał, że „Rosji musi więc zależeć na tym, aby Chiny były w stanie wojny z Ameryką. Gdyby tę wojnę dało się przenieść gdzie indziej, np. do Indochin, Rosja Sowiecka nie miałaby nic przeciwko temu. Wszystko jedno gdzie, byleby wojna trwała, a jednak nie wyszła poza pewne granice, stwarzające niebezpieczeństwo wojny powszechnej”⁵⁶.

W politycznym piśmiennictwie A. Mühlsteina na uwagę zasługuje jego wypowiedź zatytułowana *Widmo Jalty*, którą „Kultura” opublikowała w 1955 r.⁵⁷ Istota tego wywodu sprowadzała się do stwierdzenia, że Polska dla Zachodu jest państwem Europy Wschodniej, znajdującym się z nie jej winy w szponach potęgi sowieckiej, że podział Europy pozwolił Zachodowi zapomnieć o mało chwalebnych przyczynach opisywanego zjawiska. W omawianą problematykę Anatol Mühlstein wprowadza czytelnika poprzez opis gry Stalina względem Francji w Jaltce⁵⁸. W kwestii polskiej, zajmującej centralną i najważniejszą część narracji, Stalin dokonywał własnej oceny wydarzeń, które doprowadziły do zniewolenia przez Sowiety państwa polskiego. *Clou* analizy stanowiła wypowiedź Stalina z lutego 1945 r., w której sowiecki dyktator odstąpił uwarunkowania polityki ZSSR względem Polski. Przytoczmy je: „O ile dla Wielkiej Brytanii, jak to powiedział Churchill, sprawa polska jest sprawą honoru, dla Rosji jest to jednocześnie kwestia honoru i bezpieczeństwa. Honoru, bo Rosja miała rozliczne pretensje do Polski, bezpieczeństwa strategicznego nie tylko dlatego, że w ciągu dziejów Polska jest krajem sąsiadującym, ale także dlatego, że w ciągu dziejów Polska była korytarzem, przez który wielokrotnie szły ataki na Rosję. W ciągu trzydziestu lat Niemcy dwukrotnie przebyli ten korytarz”⁵⁹. W dalszej części wywodu znajdujemy stwierdzenie, że „Rosjanie są trudnymi negocjatorami. Nic się od nich nie uzyska bez siły. Bez charakteru, bez upor. Niestety, w Jaltce przedstawiciele Zachodu byli słabi i zniechęceni”⁶⁰. A. Mühlstein wskazywał, że upadek nazistowskich Niemiec dawał zachodnim aliantom złudne poczucie bezpie-

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 141.

⁵⁷ A. Mühlstein, *Widmo Jalty*, „Kultura” 1955, nr 6, s. 89-101. Pierwotnie wspomniany tekst ukazał się drukiem w kwietniu 1955 r. w „Le Flambeau”. Przedruk z tego właśnie czasopisma Wydawnictwo Naukowe PWN dołączyło do przywoływanego w przypisach *Dziennika* A. Mühlsteina, por. s. 199-220.

⁵⁸ A. Mühlstein, *Dziennik, wrzesień 1939 – listopad 1940*, s. 202-208.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 213.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 219.

czeństwa i wielu jego polityków nie widziało konieczności upominania się o los Europy Środkowej. W Waszyngtonie oraz w Londynie, nie znając realiów sowieckich, sowieckiej strategii geopolitycznej, nie dopuszczano do siebie myśli, że „z chwilą, gdy minęło niebezpieczeństwo, Stalin myślał już tylko o zagarnięciu wszystkiego, czego mógł osiągnąć; że nie tylko Europa wschodnia i Środkowa, ale i Europa zachodnia była dla niego potencjalną zdobyczą [...] Przenikliwy dyplomata już w Jałcie dostrzegłby zarys przyszłej zimnej wojny, bo wszystkie jej warunki już zostały spełnione. Dlaczego Stalin, doprowadziwszy swe oddziały tak daleko w kierunku Renu, miałby się nagle zatrzymać, zrezygnować z dalszej ekspansji, z Zagłębia Ruhry, Lotaryngii, z całego Zachodu? Jednakże aby dostrzec w 1945 r. wizję nacierającego komunizmu, trzeba by doświadczonego oka prawdziwego dyplomaty. Niestety, sojusznicze demokracje miały żołnierzy, ekonomistów, uczonych, mówców, ale nie miały już dyplomatów”⁶¹. Brak odważnej wizji relacji z Sowietami sprawił, że Zachodowi co najwyżej potrzebne było osłabienie ZSSR, osłabienie, które niosły z sobą wydarzenia w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. Jednakże wyzwolenie narodów Europy Środkowej nie było głównym celem polityki Zachodu⁶².

Zbigniew Brzeziński

Polityk i politolog, urodzony w Warszawie w 1928 r., syn dyplomaty, konsula generalnego Rzeczypospolitej w Montrealu (od 1938 r.). Studiował ekonomię i nauki polityczne na Uniwersytecie McGill w Montrealu i na Uniwersytecie Harvarda, członek Centrum Badań Rosji Uniwersytetu Harvardzkiego. W 1958 r. Zbigniew Brzeziński przyjął obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Od 1953 r. był on wykładowcą w państwowych i prywatnych instytucjach naukowych, m.in. w Harvard University (1953-1960) i Columbia University (1960-1977), gdzie pełnił funkcję dyrektora Instytutu Badań Zagadnień Komunistycznych. W latach 1966-1968 pozostawał on członkiem Rady Planowania Politycznego, a styczniu 1977 r. został doradcą prezydenta J. Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego i koordynatorem prac Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Głosił on tam program „rozmiękczenia komunizmu”⁶³. W 1981 r. Z. Brzeziński powrócił do pracy naukowej. Był również doradcą politycznym administracji prezydenta Busha. Współpracę z paryską „Kulturą” Zbigniew Brzeziński podjął w 1956 r. Giedroyc poznał go osobiście dopiero na początku lat sześćdziesiątych⁶⁴.

Zbigniew Brzeziński jest autorem wielu prac z zakresu polityki międzynarodowej. W 1960 r. opublikował on studium *The Soviet Bloc – Unity and Conflict* (wyd. polskie 1964 r.), w 1962 r. *Ideology and Power in Soviet Politics*, w 1965 r. *Alternative to Partition* (wyd. polskie 1966 r.), w 1970 r. *Between Two Ages: America's Role in the Technetronic Era, Game Plan* (wyd. polskie 1986, 1987, 1988), w 1989 r. *The Grand Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century* (wyd.

⁶¹ *Ibidem*, s. 219-220.

⁶² *Ibidem*, s. 221-225.

⁶³ Por. N. Podhoretz, *Panika wokół Iraku*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 28-29 I, s. 21.

⁶⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 173-174.

polskie 1990 r.) oraz w 1997 r. *The Grand Chessboard. American Primacy and its Geostrategic Imperatives* (wyd. polskie 1998 r.)⁶⁵.

Zbigniew Brzeziński na łamach paryskiej „Kultury” zadebiutował u schyłku 1956 r. notatkami z podróży po ZSSR. Wielce prawdopodobne, że inicjatywa współpracy z Giedroyciem wyszła od Brzezińskiego, który z treścią miesięcznika mógł się zapoznać w Stanach Zjednoczonych. Podróż do Sowietów i współpraca z „Kulturą” stanowiły ważne wydarzenie w życiu naukowym późniejszego doradcy prezydenta Cartera. Jak ważna była dla Z. Brzezińskiego podróż do Sowieckiej Rosji, świadczy o tym późniejsza działalność naukowa Profesora zawierająca rozwinięcie tez sformułowanych jesienią 1956 r.⁶⁶ Rozważania z pobytu w ZSSR badacz zatytułował *Sowiety: Wrzesień 1956*⁶⁷, nawiązując zapewne w ten sposób do *Ostatniego raportu* ministra Józefa Becka. Na treść spostrzeżeń badacza składały się: charakterystyka postaw politycznych młodzieży sowieckiej, problem sowieckiego antysemityzmu, sytuacja wewnętrzna w Gruzji, sprawa niskiego poziomu życia ludności, jaskrawa nierówność społeczna, dysonans pomiędzy życiem politycznym a życiem społecznym Sowietów, brak wyraźnego rozgraniczenia kompetencji pomiędzy organami sowieckiego rządu a KPSS.

Swoistą kontynuacją opisu bloku sowieckiego są *Wrażenia z Polski* ogłoszone drukiem w „Kulturze” w 1957 r.⁶⁸ Uwagi uczonego koncentrowały się wokół istoty polskiego marksizmu, wokół pytania o to, czy Polska jest państwem totalitarnym, o politykę przetrwania, o stosunek Kremla do trudności gospodarczych Polski, co wiązało się z dalszym podporządkowywaniem jej Moskwie. W 1964 r. „Kultura” wydrukowała analizę porównawczą karier politycznych w USA i ZSSR, autorstwa Brzezińskiego⁶⁹. Było to udane modelowe zarysowanie drogi awansu służbowego przywódców kremlowskich czasów postalinowskich.

Z. Brzeziński opisywał „drabinę feudalną” sowieckiego „imperium zła”, posiadającego wówczas taki stopień władzy, jakiego nie odnotowano w całej dotychczasowej historii Rosji. Pośrednio uczony sygnalizował, że istnieje bogaty kontekst problemu⁷⁰, kwestia sytuacji globalnej, która podlegała określonym przeobrażeniom od końca „zimnej wojny”⁷¹. Wypowiedzi politologa odnoszące się do sprawy bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych kontrastowały z ambiwalencją prezydentów USA, eksponujących swoisty polityczny pragmatyzm oraz brak przesadnej obawy względem komunizmu. Z. Brzeziński przekonywał, że Stany Zjednoczone mają misję przyspieszenia upadku komunizmu (wypowiedzi politologa stały w sprzeczności z koncepcją amerykańskiej obronności polegającej na zimnowojennych doktrynach powstrzymywania). Istotą analiz uczonego była konstatacja zakładająca, że nowe zagrożenia wymagają nowego myślenia. Badacz wskazywał, że w obecnym ukła-

⁶⁵ R. Habielski, *Brzeziński Zbigniew*, [w:] A. Palmer, *Kto jest kim w polityce. Świat od roku 1860*, tłum. W. Horabik, T. Szafranski, Warszawa 1998, s. 72.

⁶⁶ Por. Z. Brzeziński, W. E. Griffith, *O nową politykę wobec Europy Wschodniej*, „Kultura” 1961, nr 7-8, s. 3-16.

⁶⁷ „Kultura” 1956, nr 12, s. 29-48.

⁶⁸ Z. Brzeziński, *Wrażenia z Polski*, „Kultura” 1957, nr 11, s. 83-91.

⁶⁹ Z. Brzeziński, S. P. Huntington, *Cincinnatus i aparatczik*, „Kultura” 1964, nr 3, s. 3-13.

⁷⁰ Z. Brzeziński, *Przemiany sowieckiego systemu*, „Kultura” 1966, nr 1-2, s. 173-191.

⁷¹ Idem, *Dylematy sowieckiej współczesności*, „Kultura” 1970, nr 3, s. 72-90.

dzie politycznym najważniejsze są strategie amerykańska i sowiecka, które mają zasięg globalny. Wspomnianą myśl odnajdujemy w rozważaniach zatytułowanych *Droga do przyszłej Europy* (1965 r.)⁷² oraz *Przyszłość Jalty* (1985 r.)⁷³. W wypowiedziach Z. Brzezińskiego była zawarta sugestia, że założenie, iż istnieje lub w przyszłości powstanie możliwość zrewidowania układu terytorialnego wytworzonego po II wojnie światowej jest błędne oraz że ZSSR nie zrezygnuje z kurateli nad państwami-satelitami. Można byłoby zaryzykować poszukiwania punktów odniesienia koncepcji politologa do tez stawianych przez Jamesa Burnhama w studiach *Walka o świat* (1949-1950)⁷⁴ oraz *Polityka wyzwolenia* (1953 r.)⁷⁵.

W 1989 r. na łamach paryskiej „Kultury” ukazały się dwa ważne teksty uczonego. Pierwszy *Agonia komunizmu*, fragment wydanej w 1989 r. książki *The Grand Failure* (wyd. polskie: *Wielkie bankructwo*), będący głęboką analizą kryzysu systemu komunistycznego w Europie i w Azji⁷⁶. Drugi z nich *Postkomunizm i dążenia narodowościowe: próba sił*, będący wskazaniem na potencjalną „bałkanizację” Europy Wschodniej i „libanizację” Związku Sowieckiego⁷⁷, na proces, który miał się zakończyć uwolnieniem dotychczasowych republik sowieckich od bezpośredniej zależności od Kremla⁷⁸.

Leopold Unger – *Brukselczyk*

Współpracownikiem Jerzego Giedroycia był urodzony we Lwowie w 1922 r. Leopold Unger, dziennikarz i publicysta polityczny, do 1969 r. pracujący w dzienniku „Życie Warszawy”. Życiorys *Brukselczyka* jest typowy dla przedstawicieli tamtego odchodzącego już pokolenia. Pochodził on z rodziny żydowskiej, z racji lwowskich korzeni niewątpliwie mocno spolszczonej. Nie wydaje się, by eksponowany we współczesnych mediach wątek polskiego antysemityzmu odcisnął na jego młodości znaczące piętno⁷⁹, skoro aż do antyżydowskiej „czystki” 1969 r. *Brukselczyk* swe losy związał z Polską (po 1969 r. współpracował z paryską „Kulturą”). Lata wojny w życiu Leopolda Ungera zaznaczyły się ucieczką przed wojskami niemieckimi do Rumunii⁸⁰ (rodzice z racji żydowskiego pochodzenia „zginęli w hitlerowskich Niemczech”⁸¹). Jego brat Leon, podporucznik wojska gen. Andersa (nie zdezerterował w Palestynie!), zginął pod Bolonią w styczniu 1945 r. i został pochowany na polskim cmentarzu wojennym w Loreto. W lutym 1948 r. po blisko dziesięcioletnim

⁷² Idem, *Droga do przyszłej Europy*, „Kultura” 1965, nr 4, s. 4-40.

⁷³ Idem, *Przyszłość Jalty*, „Kultura” 1985, nr 1-2, s. 119-142.

⁷⁴ J. Burnham, *Walka o świat*, „Kultura” 1949-1950, passim.

⁷⁵ Idem, *Polityka wyzwolenia*, „Kultura” 1953, nr 2-3, s. 3-14; por. idem, *Bierny opór czy wyzwolenie?*, tłum. J. Ulatowski, Paryż 1953.

⁷⁶ Z. Brzeziński, *Agonia komunizmu*, „Kultura” 1989, nr 5, s. 50-76.

⁷⁷ „Kultura” 1989, nr 12, s. 50-71.

⁷⁸ Na temat stopnia dalszej zależności państw obszaru Wspólnoty Niepodległych Państw w doniesieniach agencyjnych.

⁷⁹ L. Unger, *Intruz*, Warszawa 2002, s. 15-16.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 13, 18 sqq.

⁸¹ *Ibidem*, s. 14, 17.

pobytku w Rumunii Leopold Unger został tam mianowany korespondentem PAP⁸². Do Polski *Brukselczyk* powrócił jesienią 1948 r., „bardzo szybko, po kilku miesiącach dobrze ocenianej pracy”⁸³. W latach 1948-1967 pracował on w „Życiu Warszawskim”⁸⁴. W 1969 r. na skutek inicjowanych w Polsce przez „frakcję moczarską” antyżydowskich „czystek”, L. Unger wyjechał na stałe z kraju osiedlając się w Belgii⁸⁵. W kwietniu 1969 r. podjął on współpracę z czołowym dziennikiem belgijskim „Le Soir”⁸⁶, podpisując swe artykuły jako Pol Mathil⁸⁷.

Pisanie do paryskiej „Kultury” Leopold Unger rozpoczął od kwietniowego numeru z 1970 r., sygnując swoje wypowiedzi pseudonimem *Brukselczyk*⁸⁸. Inicjatywa współpracy z paryską „Kulturą” wyszła od L. Ungera. Kontakt z czasopismem poprzedziły listy do J. Giedroycia z 17 października 1969 r. i 5 lutego 1970 r.: „Współpraca z «Kulturą» ogromnie mnie kusi – pisał L. Unger. – Jak Pan ją sobie wyobraża? Z całym szacunkiem dla «Londyńczyka», czy mogłaby to być taka jakaś kronika «Brukselczyka»”⁸⁹. W odpowiedzi Jerzy Giedroyc napisał: „Pomysł z «Brukselczykiem» bardzo dobry. Co prawda wszyscy krzyczą, że «Kultura» jest zanadto upolityczniona kosztem właśnie kultury (co jest niestety słuszne), ale naświetlenia spraw europejskich rzeczywiście nie ma. Może więc dostałbym pierwszy artykuł do numeru kwietniowego, to znaczy musiałbym go otrzymać do 10 marca [...]”⁹⁰. Związana wiosną 1970 r. współpraca przetrwała 30 lat i zaowocowała w „Kulturze” około 200 artykułami⁹¹ (J. Giedroyc „nie ocenzurował ani jednego artykułu, ani nawet jednego zdania. A kiedy miał inny pogląd na sprawę, co nam się naturalnie zdarzało, to po prostu zwracał mi na to uwagę, proponował zmianę lub – rzadko, zawsze uprzedzając – dopisywał notkę «od redakcji»”)⁹². Leopold Unger pojawił się w sytuacji, kiedy „Kulturze” zaczęło brakować komentatora spraw międzynarodowych. Dotąd taką rolę spełniali zmarły 29 października 1957 r. Anatol Mühlstein⁹³, niedomagający już wówczas Juliusz Mieroszewski oraz sporadycznie Zbigniew Brzeziński⁹⁴.

Cykl rozważań politycznych zaproponowanych przez L. Ungera w paryskiej „Kulturze” Giedroyc umieścił w rubryce *Widziane z Brukseli*. „Pierwsze teksty były naturalnie najzupełniej okazjonalne. Dopiero po jakimś czasie zaczął się kształtować styl i model «Brukselczyka». Najpierw diagnoza: była luka w «Kulturze», była szansa i było miejsce na wprowadzenie do «Kultury» czegoś nowego. Chodziło o podwójne spojrzenie nie na uniwersalne i teoretyczne rozważania, ale na bieżącą politykę: w makroskali, z szerokiej perspektywy, i od środka, od strony jej mechanizmów. Nie na podstawie czysto abstrakcyjnej teorii (mam na myśli politologię, którą

⁸² *Ibidem*, s. 47.

⁸³ *Ibidem*, s. 49.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 56.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 197, 199.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 223.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 224-225.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 332.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 336.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*, s. 341.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ J. E. Zamojski, *op. cit.*, s. 20.

⁹⁴ A. S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999, s. 213.

z dużymi oporami traktuję jako naukę), lecz wychodząc od realiów, wydarzeń i ich motywacji, nieraz mało widocznych albo niezauważalnych dla czytelnika, zwłaszcza odciętego od prawdziwej i regularnej informacji, a wprost przeciwnie, poddawanego nieustającej indoktrynacji. Nazwałem to «archeologią polityki», próbą spojrzenia na politykę oczyma kandydata – ja bez złudzeń, ona bez maski. W ten sposób trafiły do «Kultury» tematy rzadko albo nawet nigdy właściwie w niej nieporuszane, takie jak konwulsje Europy, zygzaki i cienie organizacji międzynarodowych, ONZ czy UNESCO, terroryzm, sport zarażony polityką, szpiegostwo i przemysł technologii, no i naturalnie cały pejzaż globalnej, od Układu Warszawskiego i Afganistanu po Angolę i Kubę, strategii sowieckiej, stosunków Wschód – Zachód, kwestie miejsca Polski w świecie, a także, choć rzadko, wewnętrzne sprawy polskie, a nawet polsko-żydowskie⁹⁵.

Szeroki wachlarz poruszanych zagadnień w publicystyce *Brukselczyka* wskazywał na potrzebę bieżącej rejestracji i analizy najważniejszych wydarzeń politycznych. Nie można jednak nie dostrzegać politycznego przesłania publicysty, które w jego wypowiedziach kształtowało się wraz z pogłębiającą się współpracą z „Kulturą”. Sprowadzało się ono do postulatu, przynajmniej w nurcie środkowoeuropejskim, wyciągnięcia pouczającej lekcji z braku wiarygodnej oceny reżimu sowieckiego⁹⁶ i uczciwej stabilizacji w stosunkach Wschód – Zachód⁹⁷, do pytania: jak pogodzić strategiczne interesy i wartości polityczne Zachodu z interesami politycznymi ZSSR, by pomóc narodom Europy Środkowej zrealizować ich aspiracje⁹⁸. Jeżeli zachodnie media, relacjonując wydarzenia w bloku sowieckim, skupiały uwagę na ich spektakularnych przejawach, to istota analiz *Brukselczyka* dotyczyła trudnych pytań o znaczenie wspomnianych faktów dla dążenia ZSRR do lepszego kontrolowania „środkowoeuropejskiego buforu”, dla jego stosunków z NATO i EWG oraz dla strategii globalnej Kremla⁹⁹. Nieskuteczna inwazja na Afganistan (grudzień 1979 r.) oraz wydarzenia lat 1980-1981 w Polsce, nasiliły jedynie tendencje Kremla do powrotu do zimnowojennych praktyk, czego świadomość miał brukselski korespondent „Kultury”. W wypowiedziach *Brukselczyka* można było dostrzec tezę, że wszystko, co osłabia ZSSR, jest z gruntu dobre („na ogół z powodzeniem starałem się separować moje nieładne radości i satysfakcje od pisania”)¹⁰⁰.

Różnorodność omawianej tematyki nie pozwala na szczegółowe omówienie publicystyki *Brukselczyka*. Leopold Unger najwięcej czasu poświęcał analizie zjawisk „zza żelaznej kurtyny”. W artykule *Wojna o pokój*¹⁰¹ podjął się on analizy celów sowieckiej propagandy, dowodząc istnienia ukrytego zamysłu zamazywania zasadniczych celów polityki zagranicznej Kremla. W tym krytycznym spojrzeniu na cele i metody postępowania sowieckiego kierownictwa na Kremlu mieściła się próba uzewnętrznienia najważniejszych elementów tzw. polityki pokojowej Moskwy,

⁹⁵ L. Unger, *Intruz*, s. 347.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 258.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 257.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 259.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 258.

¹⁰¹ L. Unger, *Wojna o pokój*, „Kultura” 1981, nr 12, s. 62-74; por. L. Unger, *Orzel i reszta (Widziane z Brukseli)*, Paryż 1986.

które powinny ułatwić zrozumienie dotychczasowej strategii ZSSR. Pierwszym z takich elementów była świadomość tego, co w wyniku szeroko zakrojonej „politycznej ofensywy” na Zachodzie chciałyby osiągnąć Moskwa, a więc świadomość celów polityki, korzyści i porozumienia, które ona powinna przynieść ZSSR. Drugim: świadomość zachowań politycznych własnego społeczeństwa. *Brukselczyk* twierdził, że Kreml swoją propagandę „pokojową” skoncentrował na wybranych środowiskach zachodnich społeczeństw, a w szczególności na medialnie głośniejszych organizacjach pacyfistycznych. Istotą tak ukierunkowanych działań było to, że młodzi Europejczycy nie mieli poczucia odpowiedzialności za własny los, w niewielkim tylko stopniu interesowali się Wschodem oraz nie mieli świadomości, że demokracji warto bronić. Wszystko to złożyło się na niepodważalne sukcesy Moskwy w sferze propagandy antyamerykańskiej i antyzachodniej. Zdaniem Leopolda Ungera na Zachodzie sukces odniosła propaganda zniesławiająca program zbrojeniowy Reagana, w Niemczech Zachodnich w manifestacje antyamerykańskie zaangażowali się członkowie SPD, większość przedstawicieli społeczeństw zachodnioeuropejskich w 1981 r. „nie wierzyła, aby Rosja zagrażała Zachodowi w ciągu najbliższych pięciu lat”¹⁰². Stąd wniosek publicysty, iż „sowiecka gra na psychologii odniosła więc już w Europie kolosalne sukcesy, ale naprawdę jest to tylko środek do celu”¹⁰³. *Brukselczyk* wskazywał, że „celem całej strategii sowieckiej jest utrzymanie generalnej przewagi wojskowej nad Zachodem. Jest to zagadnienie kompleksowe i skomplikowane, stanowi temat bardzo długich opracowań i narad wszystkich możliwych sztabów. Opcja wojskowa ZSSR wychodzi z zasadniczego założenia, że stosunki międzynarodowe polegają przede wszystkim na stosunku sił. Jeżeli tak, to przewaga wojskowa determinuje wszystkie inne przewagi. Z tego rodzą się bardzo poważne wnioski i bardzo poważne konsekwencje dla polityki ZSSR wobec całej reszty świata”¹⁰⁴. Zamykając wspomniane rozważania publicysta zauważa, iż strategia wojenna Moskwy polega na hipnozie, że można wygrać w Europie wojnę bez wojny i walki, że można szantażem SS 20 doprowadzić do kapitulacji i finlandyzacji Europy Zachodniej, że można w każdym razie tak zneutralizować Europę Zachodnią, żeby przestała się liczyć na scenie teatru wojennego oraz że możliwa jest izolacja USA¹⁰⁵.

Za interesującą należałoby uznać przeprowadzoną przez *Brukselczyka* analizę przesłanek zachodniemieckiej polityki wschodniej w 1981 r., którą publicysta rozmyślnie zatytułował *Deutschland, Deutschland...*¹⁰⁶. Stosunki pomiędzy państwami i narodami układają się zazwyczaj w dwóch płaszczyznach: państwowej (rządowej) oraz pomiędzy narodami (obywatelami poszczególnych krajów). Jeżeli w latach siedemdziesiątych w sferze kontaktów międzypaństwowych stosunki Niemiec z ZSSR i z Polską stawały się z roku na rok coraz lepsze, to w płaszczyźnie kontaktów międzyludzkich istniał olbrzymi obszar spraw wymagających sanacji. Świadomość tego, że rząd federalny musi dbać o stosunki z rządami wschodnich sąsiadów Niemiec i jednocześnie stawać w obronie interesów niemieckich u tych

¹⁰² L. Unger, *Orzel...*, s. 66.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 70.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 70-71.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 72.

¹⁰⁶ L. Unger, *Deutschland, Deutschland...*, „Kultura” 1982, nr 3, s. 111-124.

rządów sprawiła, że potrzeba znalezienia *modus vivendi* z Sowietami stała się fundamentem niemieckiej polityki wschodniej. Przesłanki niemieckiej polityki wschodniej Leopold Unger definiował następująco: Niemcy są największym partnerem handlowym komunistycznego Wschodu oraz Niemcy obawiają się o los Niemców ze Wschodu i dla ich bezpieczeństwa gotowe są do ustępstw w sprawie polskiej. To oznaczało, że po wydarzeniach 13 grudnia 1981 r. stanowisko władz federalnych Niemiec można było zdaniem *Brukselczyka* zawęzić do następujących tez: 1) „13 XII to wewnętrzna sprawa Polaków, że nie trzeba się mieszać, jako że nie ma żadnego dowodu na udział Sowietów”, 2) „Jaruzelski uratował Polskę od prawdziwego zła, jakim byłaby inwazja sowiecka”, 3) pucz wojskowy w Polsce wywołały nieodpowiedzialne żądania kierownictwa „Solidarności”, np. apel „Solidarności” do robotników w KDL, 4) nie ma możliwości wprowadzenia wobec Polski i ZSSR sankcji gospodarczych z uwagi na zbyt duży eksport towarów państw zachodnich do Europy Wschodniej¹⁰⁷.

Metodom realizacji sowieckiej strategii geopolitycznej w Europie Leopold Unger poświęcił analizę *Zaskoczona ambasador* (1985 r.), w której uwypuklił przesłanie ideowe (właściwie: propagandowe) sowieckiej wystawy w gmachu UNESCO w Paryżu, zatytułowane *Wielkie zwycięstwo narodu sowieckiego w wielkiej wojnie światowej 1941-1945*, eksponując myśl, że dla Europy Środkowej „wolność przyszła wraz z socjalizmem”¹⁰⁸. Uwagę zdaniem *Brukselczyka* zwracała swoiście pojęta przez Kreml chronologia II wojny światowej biorąca początek w agresji III Rzeszy Niemieckiej na ZSSR. L. Unger zajmował się także problemem kradzieży najnowocześniejszych technologii na Zachodzie przez sowieckich agentów (przemyt technologii komputerowych z USA do ZSSR oraz informacji dotyczących samolotu „Tornado”). Publicysta w swoim komentarzu *Główka pracuje* (1985 r.) stawia następujące tezy: 1) transfer technologii zachodnich pozwala zaoszczędzić ZSSR lata badań oraz miliardy dolarów, 2) „dostawy najnowocześniejszych technologii z Zachodu pozwalają Rosji na nadrobienie zacofania systemu bez naprawy sposobu zarządzania”, 3) „transfer technologii z zachodu pozwala na szybkie unowocześnienie arsenału sowieckiego”, 4) „transfer taki zwiększa szanse Moskwy w starciu dwóch światów”¹⁰⁹.

Wskazmy jeszcze na jego analizę najważniejszego dla Polaków wydarzenia drugiej połowy XX w., na zamach na papieża Jana Pawła II. *Brukselczyk* swoim rozważaniom na temat uwarunkowań próby mordu na Papieżu dał tytuł *A jeżeli rzeczywiście to byli Rosjanie*¹¹⁰. Przypominając przesłanki zamachu L. Unger zwracał uwagę na związek pomiędzy sytuacją polityczną w Polsce, rzutującą na pozostałe kraje obozu sowieckiego, a aktywnością polityczną Papieża Polaka. We wspomniany wątek wbudowana została sprawa Kościoła katolickiego w Polsce, będącego oparciem dla zniewolonego społeczeństwa (czego świadomość mieli przywódcy sowieccy). Podobnie jak to, że Kościół w życiu polskiej ludności na Wschodzie odgrywa bardzo ważną rolę. *Brukselczyk* pisał, iż „Kreml doszedł do wniosku, że likwidacja

¹⁰⁷ Idem, *Orzeł...*, s. 114-117.

¹⁰⁸ Idem, *Zaskoczona ambasador*, „Kultura” 1985, nr 7-8, s. 46-47.

¹⁰⁹ Idem, *Główka pracuje*, „Kultura” 1985, nr 4, s. 48-62.

¹¹⁰ L. Unger, *A jeżeli rzeczywiście to byli Rosjanie*, „Kultura” 1983, nr 3, s. 193-204.

«Solidarności» musi zakładać uprzednią likwidację polskiego Papieża». Drugą przesłanką zamachu miała być zapowiedź Watykanu co do kolejnej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. „Następna wizyta doprowadziłaby reżim do całkowitego rozpadu. Trzeba było zapobiec tej wizycie. W maju 1981 r. reżim Jaruzelskiego był za słaby, aby zabronić Papieżowi wjazdu do kraju. Udany zamach w Rzymie załatwiłby sprawę”. Moskwa też nie mogła się pogodzić z faktem, że do kolegium kardynałów Jan Paweł II powołał biskupów z ZSSR¹¹¹.

Czesław Bielecki – *Maciej Poleski*

Wizja polskiej polityki wschodniej znajdowała się w polu zainteresowania młodego, (urodzony w 1948 r.), pracującego we Francji architekta Czesława Bieleckiego, który po raz pierwszy nawiązał kontakt z „Kulturą” w 1978 r. za pośrednictwem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. „Przesłał mu z Monachium swój tekst – jak pisze Ewa Berberysz – drukowany w legalnym polskim czasopiśmie branżowym «Architektura», w którym przemycił myśl, że totalitaryzm prowadzi do manieri, a pluralizm – do wyrobienia u artysty prawdziwego stylu”. „Przesłanie tego tekstu miało służyć jako moja legitymacja; żeby adresat wiedział, z kim ma do czynienia” wspominał Czesław Bielecki. „Herling zaproponował spotkanie, «żeby porozmawiać może i o innych sprawach». No i tak się zaczęło”¹¹². Pierwszy tekst do „Kultury” Czesław Bielecki osobiście przekazał Giedroycowi, który „niezawodnym redaktorskim piórem przeciął na dwa i oddał mu do poprawki”. „Poprawione teksty Bieleckiego vel *Poleskiego* ukazały się w *Kulturze* jako dwa artykuły”, które Ewa Berberysz identyfikuje jako *Wolność w obozie* i *Polityka niepodległościowa*¹¹³.

W 1979 r., jak już wcześniej zostało powiedziane, Czesław Bielecki na łamach paryskiej „Kultury” opublikował dwa artykuły *Wolność w obozie*¹¹⁴ i *Polityka niepodległościowa (Obóz i świat)*¹¹⁵. Wypowiedzi *Macieja Poleskiego* stanowiły bezpośredni dowód na to, że paryska „Kultura” w trzydzieści lat po swoim powstaniu, po ugruntowaniu się podziału Europy, ma wciąż nowych czytelników, powojenną wychowaną już w komunizmie polską inteligencję oraz że może ona liczyć nie tylko na pokolenie jej redaktora (mamy tu na myśli Stefana Kisielewskiego i Andrzeja Micewskiego). Dopływ „nowych sił” zdawał się zaświadczać o oddziaływaniu paryskiego ośrodka polskiej myśli politycznej na nową powojenną już generację. Wypowiedzi Czesława Bieleckiego zdawały się potwierdzać tę diagnozę. Porównując wypowiedzi prasowe zamieszczone w paryskiej „Kulturze”, „Orle Białym” oraz w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” dostrzegamy pewien charakterystyczny rys ideowy. Chodzi o manifestowanie przez „Kulturę” swoiście pojmowanej „neutralności wyznaniowej” („credo: Polska demokratyczna, laicka, tolerancyjna”).

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² E. Berberysz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000, s. 156.

¹¹³ *Ibidem*, s. 156-157.

¹¹⁴ „Kultura” 1979, nr 4, s. 93-99.

¹¹⁵ „Kultura” 1979, nr 381, s. 59-66.

Wspomniany wątek eksponuje we wspomnieniach Leopold Unger – *Brukselczyk*¹¹⁶. Porównanie wypowiedzi *Londyńczyka* i *Macieja Poleskiego* wskazuje na istotne podobieństwo programów politycznych obu publicystów. Dostrzegamy też i różnice jeśli chodzi o akcenty społeczne i treść postulatów niepodległościowych.

Kryzys komunistycznej władzy w Polsce w latach 1980-1981, załamanie się monopolu informacji, wreszcie większe możliwości docierania do publikacji emigracyjnych sprawiły, że wizje polityczne paryskiej „Kultury” przestały być poznawane jedynie w wąskich kręgach opozycyjnych w kraju. Miesięcznik stawał się znany i w coraz większym stopniu dostępny na tzw. prowincji. Oddziaływanie koncepcji politycznych *Macieja Poleskiego* po 1981 r. pozostawało dużo większe niż miało to miejsce u schyłku lat siedemdziesiątych (myśl polityczna *Macieja Poleskiego* w latach 1980-1981 jeszcze nie funkcjonowała w świadomości społecznej Polaków).

Wszechstronność spojrzenia na sytuację Polski w wypowiedziach *Macieja Poleskiego* budziła niewątpliwy podziw. W kwestii niepodległości państw Międzymorza publicysta stwierdzał, że „obóz wyzwolić się musi sam”, że „Polacy będą wolni, gdy wolni będą Czesi, Węgrzy i Niemcy z NRD, Ukraińcy, Litwini i Białorusini”¹¹⁷. Możliwość zrzućcia przez Polaków dotychczasowego rosyjskiego jarzma zdaniem *Macieja Poleskiego* pozostała realna z uwagi na niemożność pełnego podbicia Polski i wcielenia jej do ZSSR, co było spowodowane tym, że Kreml „nie ma żadnego interesu w powiększaniu swoich kłopotów narodowościowych”, co z kolei „wyznacza granice stosowanej przez niego przemoc”. Czynnikiem sprzyjającym wyzwoleniu byłaby twarda postawa wobec Sowietów¹¹⁸. Kontrolowanie Polski przez Sowietów nie stanowiło istotnej przeszkody dla realizacji programu oswobodzenia się z niewoli Kremla. „Wydaje się natomiast – pisał Poleski – w tej sytuacji istotne, by do momentu ostatecznego rozpadu czy paraliżu imperium sowieckiego prowadzić walkę takimi środkami politycznymi, w stosunku do których sowieckie czołgi są bronią zbyt «grubą»”¹¹⁹.

Znacznie więcej odniesień do sytuacji międzynarodowej odnajdujemy w studium Czesława Bieleckiego *Polityka niepodległościowa (Obóz i świat)*¹²⁰. Rozważania publicysty koncentrowały się tu na kwestii przekształcenia chwilowej swobody (jaką w historii PRL udawało się uzyskiwać strajkami robotników i demonstracjami niezadowolonego społeczeństwa) w trwałą wolność. Istotą postulatów *Macieja Poleskiego* było przekształcenie odniesionego w walce z PZPR chwilowego sukcesu w trwałe zwycięstwo, które skutkowałoby pełną niezależnością Polski. Taki postulat w miesiącach istnienia tzw. I Solidarności nie wydawał się możliwy do spełnienia. Wielu działaczy związkowych skłaniało się ku koncepcji „finlandyzacji” Polski, eksponując myśl o samoograniczającej się rewolucji. Nie trzeba dodawać, że w ówczesnej sytuacji politycznej każdy kompromis z komunistyczną władzą był możliwy do zrealizowania. Na kilka miesięcy przed sierpniowymi strajkami w Polsce *Maciej Poleski* pisał: „Jeżeli chcemy, by wolność ta z incydentalnej zmieniła się w trwa-

¹¹⁶ L. Unger, *Intruz*, s. 338.

¹¹⁷ M. Poleski, *Wolność w obozie*, „Kultura” 1979, nr 4, s. 95.

¹¹⁸ *Ibidem*.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 96.

¹²⁰ „Kultura” 1979, nr 381, s. 59-66.

łą, jeżeli chcemy, by korytarz wolności w obozie się poszerzył, musimy wyciągnąć z obecnej sytuacji wnioski wykraczające poza problematykę społeczną i narodową naszej polskiej zony¹²¹ i szybko dodawał, że „problemy obozu są więc problemami świata”¹²².

Maciej Poleski stawiał zarzut polskiej opozycji, że prowadzi wyłącznie politykę ukierunkowaną na sprawy wewnętrzne, że „nie zajmuje stanowiska – przez źle rozumianą ostrożność – w prawach międzynarodowych obozu”. A przecież „to za nasze racje mięsne – dowodził – wyzwalany jest Wietnam, Angola i Kambodża. To my finansujemy zachodnie partie komunistyczne”¹²³.

Droga do uzyskania pełnej suwerenności, jak to przedstawiał publicysta, jest długa, aczkolwiek obiecująca, co więcej, nie pozbawiona szans na sukces. To sprawia, że „możliwe jest opracowanie przez różne odłamy opozycji, zarówno jawnej jak i tajnej, deklaracji niepodległościowych skierowanych do innych narodów”¹²⁴. Chodzi bowiem o wykształcenie w społeczeństwach krajów satelickich odruchów współpracy w działalności opozycyjnej¹²⁵. Okolicznością sprzyjającą przedsięwzięciu był fakt, iż nowe powojenne pokolenie nie jest obciążone balastem historii, stąd też dla niego taka współpraca pozostawała „bardziej problemem organizacyjnym niż problemem przemian świadomości”. W związku z powyższym konieczne jest – zdaniem publicysty – zbliżenie narodów Polski, Czechosłowacji, Węgier i sowieckiej Rosji, prowadzące do przezwyciężenia „generalnych urazów”. „Elementarna polska racja narodowa – pisał *Maciej Poleski* – wymaga natomiast dalszego komentowania i interpretowania tego kierunku naszej polityki zagranicznej, szczególnie przed oficjalnym przedstawieniem go innym narodom”¹²⁶. Wyzwolenie się narodów obozu sowieckiego potrzebuje dobrego rozeznania w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, określenia własnej racji stanu, kierunków współdziałania z sąsiednimi narodami, wreszcie przezwyciężenia zadawnionych urazów. W dalszej kolejności należało określić stosunek do rewolucji społecznej w Rosji. Z tekstu Czesława Bieleckiego nie wynikało, by widział w niej najważniejszą determinantę dekolonizacji Europy Środkowo-Wschodniej i dekomunizacji imperium sowieckiego. Można odnieść wrażenie, że nie wiązał on sprawy wyzwolenia się Polski ze sprawą rosyjskiej rewolucji, do której nie przywiązywał większej wagi. Rozpatrywał on tę kwestię w nieostrych kategoriach osłabienia wewnętrznego sowieckiej Rosji, co wynikało chociażby z jego dobrej znajomości opisywanego terenu. W najlepszym razie skłonny był traktować narastanie niezadowolenia Rosjan w ZSSR jako pomoc w realizacji dążeń wyzwoleńczych Polaków, pod warunkiem, że rosyjscy demokraci za jedno ze swoich podstawowych zadań uznają niepodległy byt państwowy Polski, Czechosłowacji, Węgier, Litwy, Białorusi i Ukrainy. W 1982 r. Jerzy Giedroyc, jakby zapominając co drukował w 1979 r., zdecydowanie zdystansował się od tego rodzaju polityki¹²⁷.

¹²¹ *Ibidem*, s. 61.

¹²² *Ibidem*, s. 62.

¹²³ *Ibidem*.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 65.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 65-66.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 66.

¹²⁷ [Redakcja], *Obserwatorium. Nasza ocena*, „Kultura” 1982, nr 1-2, s. 8.

W artykule *Nasza wielka stabilizacja* (1982 r.) Czesław Bielecki ponownie przypomniał postulat przeciwstawiania się sowieckiemu zniewoleniu i wskazywał na sprzyjające okoliczności do rozpoczęcia przez Polaków walki niepodległościowej, którymi miał być „krótkotrwały paraliż Sowietów, związanych kolonialnymi awanturami czy odśrodkowymi ruchami narodowyzwoleńczymi”¹²⁸. W rok później *Maciej Poleski* jeszcze wyraźniej eksponował potrzebę budowy solidarności krajów Europy Środkowej i Wschodniej, dowodząc, że między zjednoczonymi Niemcami a zdekolizowaną Rosją jest miejsce dla niepodległej Polski. „Społeczeństwo przed Sierpniem było bezsilne, bo nieświadome swych celów. Społeczeństwo epoki «Solidarności» było już świadome, ale okazało się bezsilne politycznie. Dziś stoi przed nami – pisał – nauka prowadzenia gry politycznej w warunkach użycia siły. Jeżeli tej edukacji przez czyn społeczeństwo nie przejdzie, nasza nadzieja na nowe miejsce Polski w Europie rozsypie się jak federacyjne koncepcje Piłsudskiego”¹²⁹. Tym razem neoprometeizm *Macieja Poleskiego* znalazł akceptację Giedroycia¹³⁰.

W rozważaniach *Polska polityka* (1986 r.) Czesław Bielecki odwoływał się m.in. do działań „Kultury” na rzecz jedności emigracji krajów sowiektyzowanych. Wypuklając ten wątek działań, wskazywał on na jej dotychczasowe osiągnięcia. Dowodził, że „Kultura” „pierwsza po wojnie podjęła i uparcie kontynuowała budowę jedności krajów sowiektyzowanych”. Podkreślał przez to, że realizacja owego celu miała nastąpić w wyniku przenikania głoszonych przez miesięcznik idei do kolejnych pokoleń emigrantów, a za ich pośrednictwem do środowisk opozycyjnych w poszczególnych krajach bloku. Przywoływanie osiągnięć „Kultury” miało za zadanie zwrócenie uwagi społeczeństwa w kraju na jej rolę w kreowaniu wolnej od obciążeń historycznych polskiej myśli politycznej¹³¹. W szerszym wymiarze, jak wolno się domyślać, pozostawało wskazaniem przezeń zasad niezależnej polskiej polityki zagranicznej¹³².

Zamykając tę część rozważań należałoby odwołać się do wypowiedzi *Macieja Poleskiego Gdyby...*, ażeby skonstatować, iż w połowie 1988 r., na rok przed przełomem politycznym w Polsce, gremia przywódcze opozycji politycznej nie tylko nie były przygotowane do przejęcia władzy od komunistów, ale i nie wypracowały konkretnego programu działań na wypadek odzyskania przez Polskę suwerenności¹³³.

Ewa Berberysz twierdzi, że „przez całą dekadę lat osiemdziesiątych Bielecki pisywał intensywnie do «Kultury». Był okres, że z «Kultury» żył, bo z firmy architektonicznej, którą prowadził konspiracyjnie nawet wtedy, kiedy był ścigany listami gończymi – jak mówi – wyżyć się nie dało”¹³⁴. Według tejże autorki „w latach osiemdziesiątych należał do czołówki «nielegalników» na łamach «Kultury». Jego pseudonim «Maciej Poleski» zdobył często wstępniaki. Długo nie rozszyfrowany,

¹²⁸ M. Poleski, *Nasza wielka stabilizacja*, „Kultura” 1982, nr 4, s. 105.

¹²⁹ M. Poleski, *Program i organizacja*, „Kultura” 1983, nr 5, s. 4 (toż: *Program i organizacja*, Warszawa 1983).

¹³⁰ *Od redakcji*, „Kultura” 1983, nr 9, s. 4.

¹³¹ M. Poleski, *Polska polityka*, „Kultura”, nr 1-2, s. 39.

¹³² M. Poleski, *Pomysły polityczne*, „Krytyka” 1984, nr 17, s. 5-13.

¹³³ M. Poleski, *Gdyby...*, „Kultura” 1988, nr 9, s. 3-8.

¹³⁴ E. Berberysz, *op. cit.*, s. 157.

nie wpadł nawet przy internowaniu¹³⁵. Leopold Unger napisał o nim tyle, że „to był autor «Kultury», ale o tym nikt nie wiedział”¹³⁶. Po odzyskaniu przez Polskę suwerenności „przestał zapełniać łamy «Kultury» za wolności, gdyż jak mówi, stopień przegnięcia rządzących stał się dla niego paralizujący”. E. Berberyszus sędzi, że jeżeli Bielecki nie pisze do „Kultury”, to „w przeświadczeniu, że «Kultura» nie jest tym pismem, na które zwrócone są oczy wszystkich”¹³⁷.

Jerzy Pomianowski – *Michał Kaniowski*

Najbardziej nietypowy przedstawiciel polskiego prometeizmu. Jeżeli jego poprzednicy eksponowali polityczne, czy narodowe „szwy”, po których należało ciąć sowieckie/rosyjskie imperium, to publicystyka Jerzego Pomianowskiego wskazywała na potrzebę szukania alianta wewnątrz Rosji, nie tyle jako wroga tego państwa, ile jako przeciwnika upadłego systemu sowieckiego. Innymi słowy Jerzy Pomianowski stawiał na rosyjską inteligencję, która jego zdaniem, dekomunizując Rosję, popychałaby to państwo ku normalności, przyczyniając się do jego europeizacji i demokratyzacji. Prometeizm publicysty objawiał się w nieustającym poszukiwaniu *modus vivendi* z nowocześnie myślącymi Rosjanami, którym dawny ekspansjonizm nasuwał myśl o nieuchronnym odradzeniu się sowieckiej rzeczywistości.

Dla Jerzego Pomianowskiego relacje polsko-rosyjskie nie były problemem zamkniętym, tematycznie ograniczonym do stosunków politycznych Polski i Rosji¹³⁸, na co też nieustannie zwracali uwagę Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski. Podobne poglądy głosił kolejny publicysta paryskiej „Kultury”, kontynuator idei politycznych Giedroycia¹³⁹. Jerzy Pomianowski, który w opinii Redaktora „przeżył w Rosji kilka ciężkich lat, nawiązał szerokie stosunki i przyjaźnie w środowiskach inteligenckich, przybliżył nam twórczość tak wybitnych pisarzy jak Babel i Solżenicyn, i bierze czynny udział w ważniejszych inicjatywach kulturalnych polsko-rosyjskich”¹⁴⁰, eksponując w swoich wypowiedziach, że spory wokół źródeł i istoty kryzysu w relacjach Polski z Rosją oraz politycznej odpowiedzialności za ich pogarszanie nie zamykają się w gronie polityków i politologów¹⁴¹. Wskazują one

¹³⁵ *Ibidem*, s. 156.

¹³⁶ L. Unger, *Intruz*, s. 359.

¹³⁷ E. Berberyszus, *op. cit.*, s. 158.

¹³⁸ Por. M. Dobroczyński, *Współczesne relacje rosyjsko-niemiecko-polskie*, „Polityka Wschodnia” 1996, nr 1, s. 7-20.

¹³⁹ J. Sadecki, *Drogowskaz Giedroycia. Rozmowa z profesorem Jerzym Pomianowskim, redaktorem naczelnym miesięcznika „Nowaja Polska”*, „Rzeczpospolita” 2005, 11 III, s. A6.

¹⁴⁰ J. Pomianowski, *Ruski miesiąc...*, s. 7.

¹⁴¹ Analizując myśl polityczną Jerzego Pomianowskiego nie wolno nam abstrahować od twórczości innego wielkiego znawcy problematyki sowieckiej i rosyjskiej, urodzonego w 1923 r. w Cieszynie politologa prof. Richarda Pipesa, a w szczególności od wydanego przez zasłużone dla polskiego rosjanoznawstwa krakowskiego Wydawnictwa *Arcana*, kierowanego przez autora kilku interesujących książek o ZSSR i Rosji prof. Andrzeja Nowaka, zbioru historycznych esejów *Rosja, komunizm i świat* (Kraków 2002). Tematycznie naszym rozważaniom najbliższa pozostaje wypowiedź R. Pipesa z czerwca 1996 r. zatytuowana *Przeszłość i przyszłość Rosji*; por. R. Pipes, *Rosja, komunizm i świat. Wybór esejów*, tłum. A. Nowak, Sz. Czarnik, Kraków 2002.

na zjawisko dużo groźniejsze: na próby reaktywacji rosyjskiego imperium¹⁴² oraz na klęskę transformacji ustrojowej¹⁴³ (trzeba tu mieć na uwadze znamienne cechy narodowe związane z losami historycznymi, społecznymi i kulturalnymi nowej Rosji¹⁴⁴). Jerzy Pomianowski analizował w swoich pracach różnice między sowieckim imperium a nową Rosją, między komunistyczną dyktaturą a autorytaryzmem rosyjskich prezydentów¹⁴⁵, między politycznymi elitami ZSSR i Federacji Rosyjskiej, między sowieckim społeczeństwem a pozostającym *in statu nascendi* społeczeństwem postsowieckiej Rosji. Często stawiał pytanie: Czy odzyskujące swoją narodową tożsamość społeczeństwo Rosji przybiera charakter społeczeństwa otwartego, czy charakteryzuje je komunistyczny izolacjonizm?¹⁴⁶ Czy możemy twierdzić, że państwo autorytarne, jakim jest Rosja, różni się od ZSSR, że nie dysponuje masowym poparciem sterroryzowanego społeczeństwa?¹⁴⁷ Czy reżim skompromitowany eksterminacją Czeczenów stanowi prostą kontynuację stalinowskiej dyktatury? Oto kilka z długiej listy problemów, jakie stawia przed nami Jerzy Pomianowski w swoich rozważaniach *Na wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?*¹⁴⁸ Wcześniej mieliśmy zasługujący na uwagę *Ruski miesiąc z hakiem* (1997 r.)¹⁴⁹.

Jerzy Pomianowski urodził się w Łodzi w 1921 r. Jeszcze przed wojną, w 1938 r., zdażył rozpocząć studium filozofii u Tadeusza Kotarbińskiego na Uniwersytecie Warszawskim i zadebiutować w prasie PPS. Szybko został felietonistą pepeesowskiego tygodnika „Młodzi idą”. Być może gdyby nie wojna, młody Pomianowski szybko dołączyłby do grona najwybitniejszych polskich socjalistów. Ale zamiast polityka, Polska otrzymała w 1939 r. żołnierza, który w jej obronie odniósł rany, znalazł się w szpitalu w Łucku, skąd przez „wyzwoliciele”, uciemżonych przez „białopolaków”, Białorusinów i Ukraińców, został skierowany do kopalni w Donbasie. Dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności dotychczasowy łagiernik został studentem medycyny w Instytucie Medycznym w Moskwie, skąd – jak twierdzi Janusz Drzewucki – skierowano go do pracy w Polpressie.

W 1947 r. Jerzy Pomianowski szczęśliwie powrócił do Polski i znalazł zatrudnienie w Ministerstwie Zdrowia, zajmując się oświatą sanitarną (do 1951 r.). Zainteresowanie teatrem przyszło nieco później. Publicysta zaczął pisać do „Nowej Kultury”, by niebawem objąć w tym piśmie dział spektakli. Przygoda ze sztuką przetrwała „z przygodami” do 1969 r., czyli do czasu jego przymusowego wyjazdu

¹⁴² L. Unger, *Widziane z Brukseli i Warszawy*, „Kultura” 1993, nr 11, s. 87-88; Z. Brzeziński, *Kierunek: imperium*, „Gazeta Wyborcza” 2000, 3 I, s. 6; K. Kurczab-Redlich, *Znów w szeregu*, „Rzeczpospolita” 2004, 28-29 VIII, s. A8; K. Wrubel, *Imperium: reaktywacja*, „Rzeczpospolita” 2004, 24-25 VII, s. A6; por. S. Bieleń, *Rosyjskie strategie międzynarodowe*, „Polityka Wschodnia” 1993, nr 1, s. 9-30; M. Dobroczyński, *Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Rosja w konkurencji światowych potęg*, „Polityka Wschodnia” 1994, nr 1, s. 89.

¹⁴³ M. Wojciechowski, *Wobec Rosji nie można milczeć. Rozmowa z adwokatem Michaila Chodorkowskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 19 XII, s. 9.

¹⁴⁴ J. Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Kraków 2002.

¹⁴⁵ *Rosja 2001. Trzy kroki w przód, trzy kroki w tył. Z Władimirem Bukowskim i Wiktorem Suworowem rozmawia Józef Szaniawski*, „Nasza Polska” 2001, 9 X, s. 10-11.

¹⁴⁶ J. Rogoza, M. Menkiszak, *Powrót syndromu obłożonej twierdzy*, „Komentarze OSW” 7 X 2004, [online] www.osw.waw.pl/pub/koment/2004.

¹⁴⁷ W. Radziwinowicz, *Rosjanie nie dali się podpuścić Putinowi*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 18 VIII, s. 1, 6.

¹⁴⁸ Wydawnictwo Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2004, s. 375, 1 nlb.

¹⁴⁹ Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997.

do Włoch. Wcześniej jednak w latach 1953-1957 J. Pomianowski był wykładowcą w Studium Dziennikarskim Uniwersytetu Warszawskiego (co łatwo dostrzec, analizując szatę literacką jego publicystyki). We Włoszech dotychczasowy krytyk literacki przez ponad 20 lat zajmował się wykładami z literatury polskiej na uniwersytetach w Bari, Florencji oraz Pizie. Kontakt z Giedroyciem Jerzy Pomianowski nawiązał dopiero we Włoszech. Z inspiracji Jerzego Giedroycia przełożył on na język polski *Krag pierwszy*, *Archipelag Gulag* oraz pisma publicystyczne Aleksandra Sołżenicyna. Kontakt z twórcą „Kultury” zaowocował wnikliwą polityczną publicystyką na tematy rosyjskie oraz miesięcznikiem „Nowaja Polska”. W wywiadzie z 11 marca 2005 r. dla „Rzeczypospolitej” J. Pomianowski redaktora Jerzego Giedroycia określił jako „najważniejszego z ludzi, którzy zaważyli na moim życiu”. W rozmowie z Jerzym Sadeckim publicysta mówił, że „codziennie dziękuję Bogu za to, że spotkałem w życiu sporą garść niezwykłych ludzi. Gdyby nie ich przykład, byłbym skazany na przeciętność i nikomu niepotrzebną wegetację. Byli dla mnie bodźcem, aby pracować powyżej pułapu, który mi Bozia dała. Chodzi przede wszystkim o Jerzego Giedroycia. To on kazał mi, tak jest – kazał założyć «Nową Polskę» i czytał ją przez ostatni rok swego życia”¹⁵⁰. Na początku lat 90. Jerzy Pomianowski powrócił do kraju i rychło stał się wnikliwym recenzentem życia politycznego w Polsce, w dalszym ciągu zasilając paryską „Kulturę” swoimi politycznymi spostrzeżeniami. Znacznie później zaczął on pisywać do krajowych czasopism.

Przypomnienie życiorysu publicysty, a w szczególności rosyjskiego wątku jego życiorysu, nie jest bez znaczenia, gdyż osobiste doświadczenie J. Pomianowskiego prowokuje do stawiania pytań o pewność jego wiedzy na temat Rosji. Rzecz jasna, istnieje wiele problemów związanych z jej wykorzystaniem (przywołuje to znane pytania o granice uogólnień osobistego doświadczenia), co nie oznacza, że doświadczenie osobiste jest nieobiektywne. Troska o rację stanu, którą niestrudzenie eksponował Profesor, wymagała głębokiej znajomości problemów nurtujących nas i naszych sąsiadów. Dobra oraz żywa, niekiedy wręcz drapieżna publicystyka ułatwiała zrozumienie skomplikowanej współczesności i zbliżała czytelnika do spraw autentycznie istotnych. Takim pierwszym miejscem, gdzie realizowała się giedroyciowa myśl o pojednaniu wschodnioeuropejskich narodów, stała się „Nowaja Polska”. „«Nowaja Polska» – pisał J. Pomianowski – jest jedynym organem polskim wydawanym po rosyjsku, a docierającym w najgłębszą głąb Rosji. Omija sieć komercyjną, aby trafić do tysięcy bibliotek i zakładów naukowych, to znaczy – wszędzie tam, gdzie znalazła swoją ostoję inteligencja rosyjska, spychana w kąt, tak za komunizmu, jak i teraz. Jest nie tylko tradycyjnym rezerwatem sympatii dla Polski w kraju, w którym wciąż nie widać tej «polskiej partii», o jakiej marzył Norwid. Jest nadto solą ziemi ruskiej, a nie żadnym reliktem. Toć właśnie pomiatanie tą warstwą powoduje, że w Rosji nie brak ani surowców, ani skarbów, brak natomiast nowych idei – i dlatego właśnie politycy sięgają po idee kopalne. Pismo stara się zaradzić rosyjskiej niewiedzy o współczesnej Polsce. Stosujemy jeden tylko chwyt – szczerłość, niezbędną tam, gdzie bytuje mit obłudnego Polaczka. Czytelnicy piszą: «Żeby też

¹⁵⁰ J. Sadecki, *op. cit.*; por. J. Drzewucki, *Postlowie*, [w:] J. Pomianowski, *Ruski miesiąc...*, s. 267-269.

u nas ktoś tak szczerze mówił o naszych troskach, jak ten wasz Kulerski w swojej kronice wydarzeń!»¹⁵¹.

Adresatem książek Jerzego Pomianowskiego pozostają polskie elity polityczne i to myślące w sposób niezależny, pozbawione „kurzego paraliżu” względem naszego wschodniego sąsiada (to określenie Profesora). W Polsce książki J. Pomianowskiego ukazują się w szczególnym momencie. Pierwszą, *Ruski miesiąc z hakiem* Wydawnictwo Dolnośląskie opublikowało w 1997 r., niejako na inaugurację rządów posolidarnościowej AWS. Drugi ważny zbiór publicystyki Profesora *Na wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?* został wydany u schyłku rządów SLD (2004 r.), w sytuacji zauważalnej dekompozycji *quasi-ZSSR: Wspólnoty Niepodległych Państw*.

We wstępie do dedykowanej przez Jerzego Pomianowskiego Juliuszowi Miroszewskiemu książki *Ruski miesiąc z hakiem* redaktor paryskiej „Kultury” starał się podkreślić potrzebę eksploracji problematyki współczesnej Rosji, wskazując na aktualne znaczenie wyników takich badań dla przyszłych stosunków polsko-rosyjskich. „Rosja – pisał – jest dla Polski największym i najtrudniejszym problemem. Niestety, społeczeństwo o Rosji właściwie nic nie wie. Operuje się jedynie stereotypami: odnosi się do Rosji albo z pogardą i nieuzasadnionym poczuciem wyższości, albo ze służalstwem – smutnym spadkiem po PRL”¹⁵². „Książka Jerzego Pomianowskiego *Ruski miesiąc z hakiem* – pisał Redaktor – w sposób przejrzysty pokazuje czytelnikowi, jaka jest Rosja naprawdę i jak powinno kształtować się stosunki z nią i naszymi sąsiadami na wschodzie”¹⁵³.

W książce *Ruski miesiąc z hakiem* – jak napisał J. Drzewucki – „zagadnienie polityki wschodniej Pomianowski uważa zresztą za priorytetowe, ważniejsze nawet od nie rozwiązanych problemów wewnętrznych naszego państwa. Cóż z tego, skoro eseista nie bez sarkazmu konkluduje: «Obszar stosunków polsko-rosyjskich nasi politycy uznali za pole, któremu należy się ugorowanie. Okazało się, że jest to pole minowe»”¹⁵⁴.

Książka Jerzego Pomianowskiego *Na wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?*¹⁵⁵ na półkach księgarskich ukazała się w przeddzień wydarzeń na Ukrainie. Pojawiła się ona w momencie, kiedy dla polskiego obserwatora zasadne u schyłku 2004 r. stawało się pytanie, czym jest Rosja i czy uprawnione jest mówienie o równoprawności w stosunkach między Polską, Ukrainą, Białorusią a Rosją¹⁵⁶. W 2005 r. już po

¹⁵¹ J. Sadecki, *op. cit.*

¹⁵² J. Pomianowski, *Ruski miesiąc...*, s. 7.

¹⁵³ *Ibidem*.

¹⁵⁴ J. Drzewucki, *op. cit.*, s. 271-272.

¹⁵⁵ Recenzje: S. Popowski, *Powrót do Giedroycia*, „Rzeczpospolita” 2004, 23 VI, s. A2; K. Masłoń, *Przewanie dziejów głupoty. Jerzego Pomianowskiego szkice o Rosji*, „Rzeczpospolita” 2004, 3-4 VII, s. D2 („Rzecz o książkach”).

¹⁵⁶ W. Radziwinowicz, *Remis Juszczenki*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 2 XI, s. 1, 8; idem, *Debata prezydentów*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 16 XI s. 8; idem, *Jak władza na Ukrainie wybory fałszowała*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 18 XI, s. 1; idem, *Putin nie pomógł*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 18 XI, s. 10; M. Wojciechowski, *Porażka rosyjskich doradców*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 18 XI, s. 10; W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Szcze ne wmeła Ukraina. Sfałszowane wybory. Opozycja wyprowadza ludzi na ulicę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 23 XI, s. 1; [Redakcja], *Obudźmy Zachód. Komentarz*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 23 XI, s. 1; W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Rewolucja kijowska. Ukraina nie godzi się na sfałszowanie wyborów prezydenckich*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 23 XI, s. 8; W. Radziwinowicz, M. Wojciechowski, *Groza i nadzieja. Władze w Kijowie oficjalnie ogłaszają zwycięstwo ich kandydata*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 25 XI, s. 1; M. Wojciechowski, *Juszczenko: Rozdrapywanie Ukrainy*

„pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie politykę „braku dialogu” Kreml zastąpił „polityką afrontów”¹⁵⁷.

Od początku lat dziewięćdziesiątych polska polityka zagraniczna była ukierunkowywana na Zachód. Jej zasadniczymi priorytetami stawały się członkostwo Polski w NATO (we wrześniu 1991, 20 grudnia 1991¹⁵⁸ i 29 stycznia 1992 r.¹⁵⁹) i w Unii Europejskiej (pierwsze sygnały co do potrzeby stowarzyszenia Polski z EWG pojawiły się w styczniu 1990 r.¹⁶⁰) oraz pogłębienie więzi z USA¹⁶¹. Jednocześnie z racji położenia geograficznego, najnowszej historii oraz najprzeróżniejszych zależności III Rzeczypospolita zmuszona była zachowywać dobre stosunki z państwami powstałymi na miejscu dotychczasowego Związku Sowieckiego. Przedstawiciele tzw. prawicy narodowej, m.in. Antoni Macierewicz zwracali uwagę na cztery płaszczyzny uzależnienia Polski od Rosji. Są to: 1) dotychczasowa „czerwona” agentura, 2) pogłębiająca się zależność gospodarcza, 3) uzależnienie Polski od dostaw surowców energetycznych i próba rozciągnięcia kontroli rosyjskiej nad dystrybucją paliw płynnych w Polsce, 4) posługiwanie się przez Kreml przeciw Polsce kwestią niemiecką, zwłaszcza że upadek komunizmu w ZSSR tylko pozornie oznaczał koniec marzeń o imperium¹⁶². Dla Polski dekompozycja ZSSR (realnie od 1988 r.¹⁶³) zamykała okres zapoczątkowanej obradami „okrągłego stołu” finlandyzacji. Tak przynajmniej zdaje się sugerować krakowski historyk Antoni Dudek¹⁶⁴. W rzeczywistości przynosiła ona stopniowe uwalnianie się od dominacji wschodniego potężnego sąsiada, czego widomym znakiem, kolejnym krokiem ku pełnej suwerenności, była ewakuacja armii rosyjskiej z Polski w latach 1992-1993¹⁶⁵, a współcześnie „oczyszczanie” życia politycznego z „ewentualnej korupcji lub innych nieprawidłowości”¹⁶⁶.

W polityce zagranicznej Rosji obserwujemy zjawisko narastającej sowietyzacji (choć precyzyjniej byłoby mówić o „imperializacji”), która przybrała na sile od chwili objęcia prezydentury przez Władimira Putina. Miejsce komunistycznej monoidei stopniowo zajmuje swoiście pojmowana koncepcja wielkoruska: in-

to przestępstwo, „Gazeta Wyborcza” 2004, 30 XI, s. 1; idem, *Kijów: Nowa władza?*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 2 XII, s. 1; W. Radziwinowicz, *Kijowski poker*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 7 XII, s. 8; idem, *17 dni i zwycięstwo*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 9 XII, s. 1; idem, *Telearchie. Kandydat opozycji Wiktor Juszczenko wygrał wczorajsza debatę telewizyjną*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 21 XII, s. 7; idem, *Janukowycz straszy sądem*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 28 XII, s. 8; M. Wojciechowski, *Ogłoszono oficjalne zwycięstwo Juszczenki*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 11 I, (strona internetowa „GW”).

¹⁵⁷ T. Bielecki, *Szczyt zdziwionych. Kontrowersje wokół niezaproszenia prezydentów Polski i Litwy...*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 4 VII, s. 10.

¹⁵⁸ A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989-2001*, Kraków 2002, s. 191.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 251, 253, 254.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 88.

¹⁶¹ A. Krzeczunowicz, *Krok po kroku. Polska droga do NATO 1989-1999*, Kraków 1999; R. Asmus, *NATO. Otwarcie drzwi*, Warszawa 2002.

¹⁶² J. Pomianowski, *Ruski miesiąc...*, s. 151; por. A. Nowak, *Od imperium do imperium. Spojrzenie na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004, s. 247 sqq.

¹⁶³ W. Marciniak, *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001; [L. Brodowski i inni], *Kronika litewska 1988-2000*, Warszawa 2001.

¹⁶⁴ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2004.

¹⁶⁵ A. Dudek, *Pierwsze lata...*, s. 314-315.

¹⁶⁶ Por. I. Dańko, *Ziobro sprawdzi, dlaczego Miller nie chciał nowej rury*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4 I, s. 23; RP, *Moskiewska pożyczka – jawna*, „Nasz Dziennik” 2006, 3 III, s. 4.

teresujący amalgamat rosyjskiego imperializmu, prawosławnego ekspansjonizmu, antyokcydentalizmu i ortodoksji oraz zorientowanej uniwersalistycznie sowieckiej strategii geopolitycznej, której fundamentem pozostają: program powrotu do dwubiegunowego układu sił na świecie, reintegracja obszaru byłego ZSSR, odzyskanie wpływów w Europie Środkowej oraz mocna polityczna pozycja Rosji względem mocarstw zachodnioeuropejskich (Niemcy, Wielka Brytania i Francja). Miejsce po marksizmie-leninizmie stopniowo wypełnia prawosławie. W polityce wewnętrznej obserwujemy łamanie praw człowieka na Kaukazie oraz eliminowanie z życia społecznego organizacji pozarządowych¹⁶⁷.

W tak zakreślony obraz rosyjskiej rzeczywistości wpisują się analizy polityczne Jerzego Pomianowskiego drukowane na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Zdania”, „Polityki”, „Obozu” oraz paryskiej „Kultury”, które weszły do omawianych tu dwóch antologii publicystyki. Książka *Na wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?* podobnie jak zbiór politycznych esejów *Ruski miesiąc z hakiem* uzewnętrznia proces kształtowania się polskiej myśli wschodniej oraz kreśli obraz przemian politycznych w posowieckiej Rosji. Jerzy Pomianowski dostrzega, że choć Polacy mówią o Rosji równie często, co inni Europejczycy, to jednak stawiają oni zupełnie inne pytania niż Niemcy, Francuzi i Brytyjczycy. Jeśli więc publikacjom J. Pomianowskiego nie grozi brak zainteresowania, to całkiem realne jest niebezpieczeństwo, że polski czytelnik rozminie się z intencjami Profesora, nie mogąc dopasować własnych sądów do zagadnień poruszanych w książce. Zastanawiając się nad polską specyfiką postrzegania Rosji, J. Pomianowski wskazuje na dwojakość (często na skrajność) postaw i zachowań oraz na głęboką nieufność Polaków do wydarzeń dokonujących się ostatnimi czasy za Bugiem. Jeśli przyjrzeć się uważnie dyskusjom, jakie toczą się w Polsce, uderza pewien znamieny fakt. W ostatnim piętnastoleciu III Rzeczypospolitej nie zdołano nakreślić konkretnego programu polskiej polityki wschodniej, który zdołałby pogodzić porozumienie z Rosją z kwestią bezpieczeństwa i suwerenności Rzeczypospolitej, państw bałtyckich, Białorusi i Ukrainy, aczkolwiek zdaniem Profesora istnieją takie podwaliny (tworzy je publicystyka Juliusza Mieroszewskiego i dodajmy od siebie Jerzego Pomianowskiego). Kazimierz Dziewanowski problem ujmuje następująco (1997 r.): „Sprawa przyszłego bezpieczeństwa Polski w wieku XXI nie leży w rękach nikogo na Wschodzie. Nawet nie rosyjskich demokratów ani przyjaznych Polsce Litwinów czy Ukraińców (choć powinniśmy współpracować z nimi tak ściśle, jak tylko jest możliwe). Nie może ono zostać zapewnione ani przez Borysa Jelcyna, ani przez generała Lebedzia, ani przez nikogo, kto może się tutaj pojawić w przyszłości. Bezpieczeństwo Polski zależy od integracji z Zachodem. Na szczęście wszystko obecnie wskazuje, że to jest osiągalne”¹⁶⁸. I dalej K. Dziewanowski dowodzi, że „celem polskiej polityki zagranicznej musi więc być uniezależnienie Polski od niespodzianek, które Rosja może jeszcze zgotować. Ale to zależy nie tyle od polskiej polityki wschodniej, co zachodniej. Sens owej polityki zasadza się na przełamaniu trwające-

¹⁶⁷ T. Bielecki, *Rosja wyrzuca organizacje pozarządowe*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 18 I, s. 10; T. Bielecki, *Rosja pod pręgierzem*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 26 I, s. 8; W. Radziwinowicz, *Do lagru za Czeczenię*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 18 I, s. 1.

¹⁶⁸ J. Pomianowski, *Na wschód...*, s. 77.

go od dwóch wieków podwójnego oskrzydlenia Polski; na likwidacji zagrożenia ze strony zachodniej. Szanse zaś skutecznej polityki zachodniej rosną, jeżeli potrafimy zachować spokój i stabilność w polityce wschodniej. Rosjanie dobrze to rozumieją i stąd wielokrotnie rosyjskie próby podważenia tej stabilności, nadszarpnięcia polskiej równowagi, osłabienia odporności nerwowej. Takie próby mogą się jeszcze powtórzyć¹⁶⁹.

W odpowiedzi J. Pomianowski konstatował, iż „Dziewanowski sądził, że problem ten jest już w zasadzie załatwiony dzięki obietnicy przyjęcia Polski do NATO. Ja zakładam, że to nadzwyczaj ważna sprawa, ale dopiero połowa sprawy, i że groźba od wschodniej ściany przestanie być niebezpieczna, a w istocie zniknie, dopiero wtedy, gdy utrwala się zmiany geopolityczne, które zaszły za Bugiem dzięki rozpadowi Związku Sowieckiego. Nie powinno i nie może to się stać bez udziału Polski i bez jej czynnego poparcia sprawy niepodległości Ukrainy i Litwy, a także Białorusi. Oto istota sporu¹⁷⁰.

W książce *Na wschód od Zachodu* znajdujemy ciekawy pomysł budowy nowych więzi z Moskwą. Kształtowaniu politycznej postawy względem Kremla – zdaniem publicysty – powinna sprzyjać polityczna wyobraźnia, której ideowe podstawy na łamach „Kultury” wykreślali Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski¹⁷¹. Stąd też trudno się godzić z wciąż realnie obecną w polskiej polityce wschodniej tezą, że „we wszystkich spornych sprawach Europy Wschodniej powinniśmy być naprawdę neutralni. Nie można dopuścić, aby uprawdopodobnione zostały głoszone w Rosji zarzuty, że Polska podsyca wszelkie antyrosyjskie, separatystyczne tendencje, jakie się w Europie Wschodniej pojawiają. Budziłyby to w Rosji wrogość do Polski, pomimo że nie mamy żadnych interesów sprzecznych”. Tak niewątpliwie miał stwierdzić zmarły niedawno Stanisław Stomma. Zdaniem J. Pomianowskiego „mówienie, iż między Polską a Rosją nie ma żadnych sprzecznych interesów, było przesadą, bo nadal nie wiemy dokładnie, co Rosja uważa za swój interes. A dalej już zgody nie ma¹⁷². Stanisław Lem w „Tygodniku Powszechnym” swoją ocenę omawianego zjawiska zatytułował: *Polityka, której nie ma*, i żeby nie było wątpliwości przywołał on wypowiedź Profesora *Gra nad urwiskiem*, poświęconą nieistnieniu polskiej polityki wobec Rosji¹⁷³. „Niewielką laurkę – pisze S. Lem – wystawił Pomianowski jedynie Kwaśniewskiemu, który coś w sprawie wschodniej próbował działać i zasłużył tym na obelgi ze strony rządowej prasy rosyjskiej. Chyba w «Newsweeku» przeczytałem z kolei wywiad z Richardem Pipesem, który oświadczył, że stosunki polsko-rosyjskie się nie poprawią i nic w tej sprawie nie można zrobić. Nie byłbym aż takim fatalistą. Sądzę, że zacząć należało od poszukiwań dróg uniezależnienia się od dostaw surowców energetycznych z Rosji. Teraz, dzięki Juszczence, pojawiła się możliwość sprowadzania ropy kaukaskiej przez Brody [...]. Pomianowski ma rację: to nawet nie nonszalancja, tylko po prostu całkowity brak pomysłów na politykę

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 80.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 86.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 295.

¹⁷² *Ibidem*, s. 76.

¹⁷³ S. Lem, *Polityka, której nie ma*, „Tygodnik Powszechny” 2005, 28 VIII, s. 20; por. J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, „Rzeczpospolita” 2005, 13-15 VIII, s. A5, A7.

w stosunku do sąsiadów ze Wschodu. Owszem, był zryw w sprawie Ukrainy – boje się, że tylko zryw¹⁷⁴.

Kształtującemu się zjawisku rosyjskiego neoimperializmu Jerzy Pomianowski poświęcił wiele miejsca i tak, jak Jerzy Giedroyc eksponował on, że „nie Rosja jako taka jest wrogiem Polski, lecz imperium”¹⁷⁵. Publicysta podkreślał, że skuteczność powstrzymywania Rosji leży w zgodnej polityce Polski i Zachodu¹⁷⁶. „Sprawy Korytarza, a wcześniej jeszcze – sławetnej Rury jamalskiej nie powinny być załatwiane w czworo oczu – i to przez handlowców. Toć obchodzą one cały kontynent. Wolno twierdzić, że to jest szerokie pole do popisu dla naszych przedstawicieli w stolicach państw NATO i UE. Więcej powiem – nie ma powodu, aby Polska inaczej była traktowana przez największego swego sąsiada ze Wschodu, niż np. Norwegia, która również z Rosją sąsiaduje i także do NATO należy”. I zaraz dodaje, że „najprostszym miernikiem intencji Rosji wobec Zachodu stać się może jej stosunek do Polski”¹⁷⁷. Nasuwa się w związku z tym pytanie: Czy Zachód pozostaje świadomy tego faktu? Albo co polska dyplomacja, polscy przedstawiciele w unijnych strukturach uczynili dla ukazania wagi wspomnianego zagadnienia?¹⁷⁸ Trzeźwe oceny dotychczasowych, jak i przyszłych możliwości Kremla to zdaniem J. Pomianowskiego niezbędny warunek jakichkolwiek ocen polityki zagranicznej Moskwy¹⁷⁹. Ale w pojęciu „bycie z Rosją” mieści się cała gama zjawisk politycznych, poczynwszy od stawiania tamy moskiewskiemu ekspansjonizmowi, a skończywszy na kwestii hamowania przez W. Putina procesu europeizacji Rosji, co dla Kremla może się skończyć wypchnięciem Rosji na peryferie światowej polityki, zaś dla mieszkańców Federacji Rosyjskiej znacznym zmniejszeniem szans na udaną modernizację ich państwa¹⁸⁰. „Stosunki Polski z Rosją – dowodził publicysta – mogą nosić charakter zgodnego pożycia” i zaraz dodawał, że „pożycie Polski z Rosją wcale nie jest bezchmurne, przyszłość ma nie całkiem jasną i nie same korzyści obu stronom daje”¹⁸¹. Swoimi esejami dowodził, iż nie mają racji ci, którzy pojednanie polsko-rosyjskie proponują budować na zasadzie patrzenia tylko w przyszłość i na uznaniu przeszłości za nic nie znaczącą. Nerozwązanie problemów historii może, choć oczywiście nie musi, po pewnym czasie spowodować wzrost napięć politycznych. Uwikłanie kwestii katyńskiej w politykę sprawia, że obydwie strony na podejmowane próby upamiętnienia ofiar zbrodni sowieckiego reżimu patrzą z dużą ostrożnością (zbiór dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej – „tajna ekspertyza [moskiewskiej Akademii Wojskowej] stwierdziła: książka ma wprawdzie charakter jawnie antynarodowy, ale zawarte w niej dokumenty nie budzą żadnych wątpliwości”¹⁸²). Warto sięgnąć po jeszcze inny fragment zbioru publicystyki. Z jego lektury dowiadujemy się, że redaktor

¹⁷⁴ *Ibidem*.

¹⁷⁵ J. Pomianowski, *Na wschód...*, s. 43.

¹⁷⁶ Por. K. Niklewicz, *Gazowa bezsilność Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4 I, s. 8.

¹⁷⁷ J. Pomianowski, *Na wschód...*, s. 294.

¹⁷⁸ Rosja poprzez rurociąg jamalski sytuuje się w roli reeksportera gazu ziemnego, gdyż wyeksportowany gaz FR uzupełnia importem z posowieckich republik Azji Środkowej.

¹⁷⁹ Por. A. Podolski, *Czy mamy obawiać się Rosji, czy też bać się o Rosję*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 21 II, s. 17.

¹⁸⁰ W. Bartzak, *Rosja patrzy wstecz*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 13-15 VIII, s. 15-16.

¹⁸¹ J. Pomianowski, *Na wschód...*, s. 289.

¹⁸² *Ibidem*, s. 269.

„Naszego Sowremiennika” (i jego współpracownicy) Katyń uważa za „niemiecką zbrodnię, zbiór dokumentów (wydanych przez Aleksandra Gieysztorą i Aleksandra Jakowlewa) za falsyfikat, zaś dzielnych chłopców z rosyjskiego «Memoriału», którzy znaleźli grobowisko 6311 jeńców z Ostaszkowa w Miednym pod Twerem – gdzie Niemcy nigdy nie dotarli – za polskich agentów i zdrajców”¹⁸³. Znajomość wspomnianych faktów wskazuje, że „jest w interesie Polski jasne opowiedzenie się po stronie rosyjskich reformatorów, to oczywiste. Ich skupienie się na wzmocnieniu Rosji od wewnątrz ogranicza możliwość nawrotu imperialnych ambicji. Widzimy z satysfakcją, jak konieczności gospodarcze wpływają na zwrot nowej Rosji ku współpracy z Zachodem. Ten motyw jest solidniejszy od konwergencji w walce z terroryzmem”¹⁸⁴.

Interesująca wydaje się ocena J. Pomianowskiego polskiej polityki wschodniej: „Przez długie lata nie próbowano nawet prowadzić jej [w Warszawie], że tak rzeknę, od Zachodu, pozwalając, aby sojusznicy Polski z NATO załatwiali swoje interesy z Rosją nad naszą głową i bez względu na interesy nasze. Dopiero w końcu stycznia 2003 r. prasa doniosła, że polskie MSZ przedstawiło piętnastu krajom Unii Europejskiej projekt wspólnej polityki wschodniej [...]. Jest to projekt zborny, poważny i czyniący z Polski promotora niezbędnych zmian i reform na Wschodzie”¹⁸⁵. Jerzy Pomianowski przywołał program Jerzego Giedroycia: „jak najlepsze stosunki z Rosją – byle nie kosztem wspólnych sąsiadów, zwłaszcza Ukrainy [...]. Owszem, ta zasada widnieje we wspomnianym dopiero co projekcie polskiego MSZ. Nie może jednak zostać tylko na papierze. Ten program polityki wschodniej ma nie tylko historyczne podstawy, lecz także perspektywę. Tyle że wymaga spełnienia prostego warunku: żadnego powrotu Polski do roli wasala. Tymczasem zaś nasza zależność w najważniejszej z dziedzin – w gospodarce – od jednego tylko dostawcy strategicznego surowca, wyznacza Polsce właśnie taką rolę”¹⁸⁶.

Ważna w sprawach współczesnych relacji polsko-rosyjskich pozostaje wypowiedź J. Pomianowskiego z 2005 r. zatytułowana *Gra nad urwiskiem*¹⁸⁷. To krytyczna ocena dokonań polskiej polityki wschodniej za rządów SLD. Wypowiedź publicysty skłania do refleksji, w tym do wyeksponowania mało czytelnego *species* w tych polsko-rosyjskich relacjach – stosunków pomiędzy prezydentami W. Putinem i A. Kwaśniewskim¹⁸⁸ (z punktami odniesienia do przejmowania przez Kreml

¹⁸³ *Ibidem*, s. 293; por. [Redakcja], *Rosja: Katyń nie był zbrodnią stalinowską*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4-5 III, s. 1; W. Radziwinowicz, *Pogarda dla niewinnie zgładzonych ludzi*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4-5 III, s. 2; P. Wroński, *Zbrodnia niestalinowska*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4-5 III, s. 3; [aka, j.o.], *Rosja o Katyniu: To nie był mord polityczny*, „Rzeczpospolita” 2006, 4-5 III, s. 1; A. Kaczyński, J. Ordyński, *Moskwy prawda o Katyniu*, „Rzeczpospolita” 2006, 4-5 III, s. 3; A. Przewoźnik, *Ewolucja w złym kierunku*, „Rzeczpospolita” 2006, 4-5 III, s. 3.

¹⁸⁴ J. Pomianowski, *Na wschód...*, s. 305; por. M. Wojciechowski, *To był naprawdę rzadki ptak*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 24-25 IX, s. 28.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 309.

¹⁸⁶ *Ibidem*.

¹⁸⁷ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, „Rzeczpospolita” 2005, 13-15 VIII, *Plus-minus*, s. A5, A7.

¹⁸⁸ Kryzys w stosunkach z Rosją prezydent RP Lech Kaczyński pragnie przezwyciężyć poprzez mediację prezydenta USA G. W. Busha; por. B. Węglarczyk, M. Gadziński, *Bush pomoże w kontaktach z Putinem*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 10 II, s. 1.

mienia należącego do rosyjskich oligarchów żydowskiego pochodzenia¹⁸⁹ oraz do określonych działań politycznych instytucji w Polsce i na Węgrzech występujących pod nazwą Fundacji Batorego¹⁹⁰.

Polityka zagraniczna Kremla podlega zauważalnej ewolucji¹⁹¹ z wyraźnymi preferencjami dla eksterminacji zbuntowanych narodów Federacji Rosyjskiej¹⁹² oraz z jednoznacznym ukierunkowaniem na szybką odbudowę ZSSR-*bis*¹⁹³. W Polsce, zdaniem Jerzego Pomianowskiego, brakuje woli, która pozwoliłaby stanowczo

¹⁸⁹ P. Reszka, *Misza jest twardy, Putin się go boi. Rozmowa: Marina Filipowna Chodorkowska...*, „Rzeczpospolita” 2006, 10 I, s. 8.

¹⁹⁰ [KID], *Walka o demokrację. Dzień solidarności z Białorusią*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 16 I, s. 7.

¹⁹¹ Warto zwrócić uwagę na spektakularne oświadczenie Władimira Putina złożone w Moskwie, na Kremlu, na konferencji prasowej w dniu 31 I 2006 r., w miesiąc po objęciu urzędowania w Polsce przez prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego (obszernie zrelacjonowane przez stacje telewizyjne w Polsce). „Prezydent Rosji podkreślił, że Rosja odnosi się do Polski «z wielkim szacunkiem za jej wkład w światową kulturę, gospodarkę oraz za jej dzisiejsze sprawy w Europie i na świecie». – Polacy i Rosjanie to faktycznie jedna rodzina. Mamy wspólną kolebkę – stwierdził Władimir Putin. Odpowiadając na pytanie polskiej dziennikarki na konferencji prasowej na Kremlu, prezydent Rosji zachęcał, by nie grzebać się we wzajemnych pretensjach. – Zarówno w społeczeństwie polskim, jak i rosyjskim są nastroje, które określiłbym jako wzbudzające czujność we wzajemnych stosunkach – ocenił Putin. – I politycy w naszych krajach wiedzą o tym. Jednak zamiast patrzenia w przyszłość dla dobra swoich obywateli, zamiast budowania stosunków [...] starają się oni podejmować problemy przeszłości, aby zbić kapitał polityczny wewnątrz kraju – tłumaczył rosyjski prezydent, który nazwał to «bardzo szkodliwą polityką zarówno dla Rosji, jak i dla Polski». Szef Kremla wyraził nadzieję, że w Polsce i Rosji wezmą górę te siły polityczne, które opierając się na całym bogactwie stosunków z przeszłości «będą zwrócone ku przyszłości»”. (W. M., *Putin wyciąga rękę do Polski?*, „Nasz Dziennik” 2006, 1 II, s. 8). Można się domyślać, że wspomniana wypowiedź to oferta adresowana do prezydanta Lecha Kaczyńskiego, propozycja „nowego otwarcia” w stosunkach polsko-rosyjskich, z wyeliminowaniem z nich historii oraz rywalizacji o wpływy na Ukrainie i Białorusi. Wypowiedź W. Putina z 31 I 2006 r. wypadła w sytuacji coraz bardziej możliwej akcesji Ukrainy do NATO (za czym optuje Polska) oraz na miesiąc przed wyborami prezydenckimi na Białorusi, w sprawie której za przyczyną Polski zaangażowała się Unia Europejska, oraz przed wyborami parlamentarnymi na Ukrainie, które mogą przynieść zwycięstwo obozowi politycznemu Julii Tymoszenko (J. Tymoszenko, *Ukraina wychodzi z cienia*, „Rzeczpospolita” 2006, 12 I, s. 7), oraz w czasie ledwie zakończonej rosyjsko-ukraińskiej „wojny o gaz” (A. Kubik, *Gazowa lekcja Europy*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 3 I, s. 8), której skutkiem pozostaje narastająca niechęć Ukraińców do Rosji; M. Wojciechowski, *Ukraińcy liczą przede wszystkim na Zachód* (wywiad M. Wojciechowskiego z prof. O. Haranem), „Gazeta Wyborcza” 2006, 3 I, s. 8; por. też: T. Bielecki, *Ukraińcy to dla Rosjan obcy, a niedługo wróg* (wywiad T. Bieleckiego z W. Igrunowem), „Gazeta Wyborcza” 2006, 11 I, s. 9. Innymi słowy „Putin wyciąga rękę do Polski?” nie w geście pojednania, ile celem zneutralizowania polskiego sąsiada w momencie, kiedy się będą ważyły losy prowadzonej przez Kreml „polityki integracji obszaru WNP” na Białorusi i Ukrainie. To bardzo przyjazne Polsce wystąpienie W. Putina w dziwny sposób zbiegło się w czasie z antypolską, ewidentnie prowokacyjną propagandą rosyjskich mediów kontrolowanych przez Kreml (A. Zambrowski, *Polskie obozy w moskiewskiej TV*, „Gazeta Polska” 2006, nr 5, s. 16). Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że bojkot Białorusi przez UE oraz pogłębienie się tendencji proeuropejskich i proeuroatlantyckich na Ukrainie zaskutkuje rosyjskimi oskarżeniami oraz retorsjami wobec Polski, której w Moskwie przypuszczalnie wyznaczono już rolę głównego winowajcy niepowodzeń (chyba stosunkowo nowej daty) sprokurowanego na Kremlu neopanslawizmu.

¹⁹² W. Jagielski, *Kaukaz w ogniu*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 22-23 X, s. 18-19; [W. J.], *Rosja zwalcza muzułmanów*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 27 X, s. 11; A. Politkowska, *Druga wojna czeczeńska*, tłum. i oprac. I. Lewandowska, Kraków 2006; A. Politkowska, *Jak umiera Czeczenia*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 28-29 I, s. 23.

¹⁹³ J. Zimny, R. H. Kozłowski, *Gazociąg bałtycki – niebezpieczeństwo energetyczne dla Europy i Polski. W odpowiedzi b. ministrowi gospodarki i pracy Niemiec Wolfgangowi Clementowi*, „Nasz Dziennik” 2005, 28 XII, s. 12; M. Wojciechowski, *Putin już nawet nie udaje*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 30 XII, s. 16; A. Kublik, J. Pawlicki, *Gaz bije w Europę*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 3 I, s. 1; M. Wojciechowski, *Rosja igra gazem*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 3 I, s. 16; J. Łęski, *Lekcja Putina*, „Gazeta Polska” 2006, 4 I, s. 27; [QUB], *Gazprom nie daruje Armenii*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 16 I, s. 27; M. Piłka, *Rosyjskie wyzwanie*, „Nasz Dziennik” 2006, 17 I, s. 10; D. Malinowski, *Sukcesy Gazpromu. Moldawia oddała gazociąg*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 18 I, s. 22; P. Reszka, *Szorstka przyjaźń. Armenia-Rosja*, „Rzeczpospolita” 2006, 19 I, s. 7; A. Łakoma, *Interesy od Kanady do Japonii. Gazprom. Rosyjski monopolista podbija rynki w kolejnych państwach*, „Rzeczpospolita” 2006, 21-23 I, s. B1; W. Jagielski, *Ktoś odcina Gruzję*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 23 I, s. 1; [MAC], *Gazprom gazem na Zachód i Wschód. Mocarstwowe plany*

skonstatować – państwa WNP są nie tylko państwami niedemokratycznymi, mocno uzależnionymi od Rosji, ale przez swoją podatność na wpływy polityczne i gospodarcze Kremla stanowią zagrożenie dla porządku międzynarodowego w Eurazji¹⁹⁴. Potwierdzenie wspomnianych sądów przynoszą najnowsze doniesienia prasowe, dotyczące stosunków rosyjsko-ukraińskich¹⁹⁵ oraz wskazujące na próby odcięcia Amerykanom przez Kreml dostępu do złóż gazowych i naftowych na Kaukazie i w Azji Centralnej, co ilustruje walkę Moskwy o oddanie Rosji gruzińskiej sieci gazociągów: „Gra toczy się o zbyt wielką stawkę. Kontrola nad systemami gazowymi Gruzji i Armenii otwiera drogę do Iranu i Turcji. A zatem zamyka kierunek Wschód-Zachód – odcina Europę i Amerykanów od kaspijskich i środkowoazjatyckich bogactw naturalnych”¹⁹⁶.

W tym samym czasie, kiedy na naszych oczach dokonywała się „białorutenizacja” Rosji¹⁹⁷, „działania polskiej dyplomacji – napisał Jerzy Pomianowski – miały charakter doraźny i sprowadzały się z reguły do reakcji na inicjatywy cudze. Bierność była cechą tej polityki najbardziej znamiennej. Zważmy, że działo się to w okresie wyjątkowo ważnych przemian w naszym kącie Europy. Doszło oto do takiej zmiany sytuacji geopolitycznej kraju, którą trzeba nam było utrwalić za wszelką cenę. Miało się natomiast wrażenie, że politycy polscy zaskoczeni są zmianami, do których sami się walcie przyczynili. Wrażenia tego nie mogły zmienić te dorywcze i wzajemnie sprzeczne działania, jakie przedsięwzięli w kluczowych chwilach”¹⁹⁸. Jerzy Marek Nowakowski w ocenie polskiej polityki wschodniej był bardziej radykalny. Swoją recenzję polskich działań na Wschodzie zatytułował *Cztery pogrzeby i wesele*, stawiając w podtytule tezę, że „w polityce zagranicznej po epoce Kwaśniewskiego i Cimoszewicza nie zostało już nic do zepsucia”¹⁹⁹.

Dla J. Pomianowskiego błędem w polskiej polityce zagranicznej było preferowanie zagadnień gospodarczych kosztem interesu narodowego (por. *Dwie Rosje*)²⁰⁰. Wśród kolejnych błędów polskiej polityki wschodniej publicysta wymienił koncepcje nieangażowania się na Wschodzie: wskazał on Stanisława Stomnę oraz „koncepcję dwutorowości” w stosunkach z Rosją i Ukrainą (autorstwo programu przypisuje się Grzegorzowi Kostrzewie-Zorbasowi) oraz błędne odczytanie politycznej rzeczywistości na Wschodzie – brak pierwszeństwa dla sojuszu z niepodległą Ukrainą.

rosyjskiego giganta, „Gazeta Wyborcza” 2006, 23 I, s. 23; M. Wolski, *Nas nie podolaty...*, „Gazeta Polska” 2006, 25 I, s. 20.

¹⁹⁴ Potwierdzenie wspomnianych sądów przynoszą: T. Wójcik, *Broń gazowa*, „Gazeta Polska” 2006, 4 I, s. 18; M. Kaciewicz, M. Węglewski, *Moskiewska gazurka*, „Newsweek” 2006, 8 I, s. 54; M. Ryba, *Ukraiński przykład i polskie bezpieczeństwo*, „Nasz Dziennik” 2006, 9 I, s. 11.

¹⁹⁵ T. Bielecki, *Rosja czeka przy stole*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4 I, s. 8; T. Bielecki, K. Niklewicz, *Ukraina-Rosja 2: 0. Koniec kryzysu gazowego*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 5 I, s. 1.

¹⁹⁶ A. Rybczyński, *Rosja. Gazociągi władzy*, „Gazeta Polska” 2006, nr 5, s. 17.

¹⁹⁷ P. Reszka, *Niet dla społeczników*, „Rzeczpospolita” 2005, 22 XII, s. 9; P. Reszka, *Misza jest twardy, Putin się go boi. Rozmowa: Marina Filipowna Chodorkowska...*, s. 8; T. Bielecki, *Rosja wyrzuca organizacje pozarządowe*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 18 I, s. 10; T. Bielecki, *Kreml porządkuje społeczeństwo obywatelskie*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 23 I, s. 10; T. Bielecki, *Wojna Kremla z psychiatrami*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 28-29 I, s. 6; W. Radziwinowicz, *Dwa lata lagru za informacje o Czeczenii*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 4-5 II, s. 7; M. Kaciewicz, *Kazamaty do zadań specjalnych*, „Newsweek” 2006, nr 6, s. 60-61.

¹⁹⁸ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, s. A 5.

¹⁹⁹ J. M. Nowakowski, *Cztery pogrzeby i wesele*, „Wprost” 2004, 25 IX, s. 89.

²⁰⁰ Przedruk: J. Pomianowski, *Ruski miesiąc...*, s. 220-265.

Zdaniem J. Pomianowskiego „polscy politycy, od lewa do prawa, stawiali stosunki z Rosją na pierwszym miejscu listy wschodnich priorytetów”.

W wypartej z dominiów sowieckich Rosji zwyciężyła idea reaktywacji imperium²⁰¹, co ujawniły konkretne działania Kremla względem państw obszaru postsowieckiego²⁰². Jerzy Pomianowski twierdził, że Rosja „musi mieć w danym kraju swoich ludzi. Bez ich pomocy byłaby bezradna; to jest jednak *novum*” i zaraz dodawał, iż „Ukraina była pierwszym terenem, na którym nastąpiło testowanie tej nowej metody dominowania”. „Przy pertraktacjach okazywało się zaś, że nasi oficjalni rozmówcy widzą w Polsce – jak to nazwał Bartoszewski – ziemię utraconą. Już pierwsze kontakty z Jelcynem, a tym bardziej późniejsze – z Putinem, wykazały, że doktryna strategiczna nowej Rosji nie ma oparcia w żadnej nowej idei, zakładającej przyjazne współżycie z niepodległymi sąsiadami, lecz postuluje przywrócenie Rosji mocarstwowej pozycji przez reintegrację sowieckich niegdyś republik i odbudowę stref wpływów”²⁰³. J. Pomianowski wskazywał, że stosunek Zachodu do Polski był i będzie w najbliższych latach wykładnią jego stosunku do Rosji²⁰⁴. „Nasze wolne rządy – twierdził publicysta – nie zadbały zawczasu o solidarność krajów Europy Zachodniej w sprawie wręcz gardłowej. O renegotjacji umowy jamalskiej i całej kwestii naszej suwerenności energetycznej trzeba było mówić nie tylko z dostawcą, ale także z odbiorcami, do których gaz i ropa płynęły przez Polskę tranzytem. Mowa nie tylko o rządach lewicy”²⁰⁵.

Zaangażowanie się polskich polityków w „pomarańczową rewolucję” 2004 r. Jerzy Pomianowski oceniał pozytywnie, dostrzegając w tych wydarzeniach szansę na przełom w polskiej polityce wschodniej²⁰⁶ – Ukraińcy „dowiedzieli się, że mają

²⁰¹ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, s. A8; por. S. Popowski, *Plus-minus. Rozmowa: Jurij Afanasjew „Groźna Rosja”*, „Rzeczpospolita” 2005, 23-24 VII, s. A6; N. L. Chruszczowa, *Plus-minus. Dwie twarze Putina*, „Rzeczpospolita” 2005, 23-24 VII, s. A6. Ocena J. M. Nowakowskiego jest zdecydowanie negatywna. Przypomnijmy ją: „Idąca do władzy lewica w r. 2001 suchej nitki nie zostawiła na polityce wschodniej rządu Jerzego Buzka. Oskarżenia o «rusofobię» mieszały się z zapewnieniami, iż SLD stworzy nową jakość w polityce wschodniej Polski. Co więcej, prezydentowi Kwaśniewskiemu udało się przekonać wielu intelektualistów, iż to on jest dziedzicem Jerzego Giedroycia w polityce wschodniej państwa. O ile jednak wizja polityczna paryskiej «Kultury» zasadała się na budowaniu przyjacielskich kontaktów z narodami Ukrainy, Litwy i Białorusi na podstawie wspólnoty interesów wobec zagrożenia imperializmem rosyjskim, o tyle Kwaśniewski uprawiał politykę gestów przyjaźni wobec postkomunistycznych (głównie) elit tych państw połączoną z próbami ugłaskania Rosji Putina. Można powiedzieć, że na szczęście ta polityka poniosła klęskę. Bo gdyby się udała, benzynę tankowalibyśmy na stacjach Lukoilu, a Gazprom nie musiałby wydawać pieniędzy na gazociąg pod Bałtykiem, gdyż byłby właścicielem połączeń i zbiorników w Polsce”, J. M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 89.

²⁰² Rosjanie znane przejawy moskiewskiego imperializmu tłumaczą następująco: G. Pałowski, *Ukraina straszy Rosją*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 16 II, s. 21; [QUB], *Gruzja szuka paliwa w Iranie*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 25 I, s. 19.

²⁰³ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, s. A8.

²⁰⁴ Por. D. Pszczołkowska, *Polska i Ukraina nie są same w sprawie gazu*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 27 I, s. 14; J. Darski, *Amerykanie w Europie Wschodniej*, „Gazeta Polska” 2006, 4 I, s. 12.

²⁰⁵ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, s. A8; por. A. Kublik, *Dlaczego rosyjski gaz nie może płynąć przez Polskę*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 4 VII, s. 22.

²⁰⁶ W ocenie J. M. Nowakowskiego „początek polityki wschodniej ekipy SLD to wpadka w sprawie zorganizowania ukraińskiego «okrągłego stołu», czyli próby zaproszenia ludzi prezydenta Kuczmy i opozycji (czyli obecnego prezydenta Juszczenki) do rozmów w Warszawie. Triumfalne ogłoszenie pomysłu przez Leszka Millera spowodowało natychmiastowe fiasko projektu. Trudno się dziwić, bo nikt nie lubi być traktowany jak bantustan, któremu sąsiedzi organizują «okrągłe stoły». Z polityki ukraińskiej pozostało obściskiwanie się Kwaśniewskiego z bojkotowanym przez Zachód Kuczumą i dęcie w trąby na temat rurociągu Odessa-Brody-Gdańsk, którego po stronie polskiej nie zbudowano ani centymetra, podczas gdy powstały konkurencyjne rurociągi Baku-Ceyhan

u boku Polaków i że polskie pany wcale nie chcą panować nad nimi”. Publicysta „Rzeczpospolitej” Sławomir Popowski twierdzi, że „to, co dzieje się w Kijowie czy w Mińsku, ma dla nas większe znaczenie niż to, jak zareaguje Kreml” i zaraz dodaje, że „musimy uświadomić sobie, że chociaż Rosja jest dla nas ważna, to jednak nie najważniejsza. Dobre stosunki z nią nie mogą być budowane kosztem Ukrainy, Białorusi czy Mołdawii”²⁰⁷. W szerszym wymiarze politycznym ta manifestacja solidarności z jesieni 2004 r. – zdaniem J. Pomianowskiego – wskazywałaby na potrzebę umiędzynarodowienia problemu Ukrainy, wbrew postawie Zachodu, który w żadne konflikty z Rosją nie chciał się włączyć²⁰⁸. Publicysta w związku z tym proponował, ażeby priorytetem dla polskiej polityki wschodniej było „nie natrętne kołatanie do kremlofskich wrót, lecz czynienie wszystkiego, co możliwe, aby przemiany ukraińskie stały się nieodwracalne [...]. Okazało się, że przez niepodległą Ukrainę biec może rurociąg z zakaspijską ropą, co zapewni nam wreszcie zróżnicowanie źródeł zaopatrzenia. Okazało się nadto, że skuteczność polskich działań może poprawić naszą pozycję przetargową w każdych rokowaniach”²⁰⁹. Warto też zwrócić uwagę na

i Atyrau–Noworosyjsk. Największy sukces Kwaśniewskiego, wsparcie «pomarańczowej rewolucji», wyszedł trochę przypadkiem. Kontakty ekipy prezydenckiej z opozycją ukraińską były marne i Kwaśniewski pojechał do Kijowa budować kompromis ratujący resztki potęgi Kuczmy. Jak zwykle mu się nie udało, dzięki czemu chodzi w chwale bojownika o niepodległość Ukrainy”; J. M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 89. Z oceną rządów SLD (lata 2001–2005) i tandemu W. Cimoszewicz – A. Kwaśniewski wiąże się ocena zawiązania w 2005 r. (publicyści zwracają uwagę, że ominięcie Polski przez gazociąg „im. carycy Katarzyny” – jak to określił polityk PiS-u, od 2005 r. premier K. Marcinkiewicz – był konsultowany wcześniej z władzami Rzeczypospolitej – J. M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 90) „gospodarczego paktu Ribbentrop–Mołotow” oraz problem przeciwstawienia się paktowi i przewyższenia jego skutków (por. K. Marcinkiewicz, *Gazociąg carycy Katarzyny. Gazociąg północny to próba przesunięcia granicy rosyjsko-niemieckiej na zachód od Polski*, „Wprost” 2005, 25 IX, s. 54–55). Taki przełom może dokonać się tylko w sytuacji erozji źle kojarzącej się w Polsce „osi Paryż–Berlin–Moskwa”. Zapowiadaną zmianę stanowiska Niemiec względem Polski niesie z sobą obietnica Angeli Merkel, że nowy niemiecki rząd – tak twierdzi poseł Platformy Obywatelskiej Bronisław Komorowski – odejdzie od uprawianej przez Schrödera polityki szczególnych więzów z Rosją i żadne decyzje nie będą w przyszłości podejmowane ponad naszymi głowami, dają nadzieję na rzeczywiste ożywienie naszych relacji z Niemcami. Jasna deklaracja woli pogrzebania osi Paryż–Berlin–Moskwa, marginalizującej rolę Polski, a stworzonej w opozycji do Waszyngtonu, pozwoli na nowe, bardziej nam sprzyjające rozdanie kart w polityce europejskiej i transatlantyckiej”, B. Komorowski, *Kurier z Berlina*, „Wprost” 2005, 4 IX, s. 37; szerzej na temat „osi Paryż–Berlin–Moskwa” [w:] J. Piński, *Pakt Putin–Schröder. Gazociąg na dnie Bałtyku to odbudowa rosyjskiego imperium za niemieckie pieniądze*, „Wprost” 2005, 18 IX, s. 30–31.

²⁰⁷ S. Popowski, *Krajobraz po bitwie polsko-rosyjskiej*, „Rzeczpospolita” 2005, 18 VIII, s. A9.

²⁰⁸ W tej sprawie warto odwołać się do wypowiedzi z 13 IX 2005 r. kandydata PiS na urząd prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, który uważa, że „zawiodły nadzieje, że uda się po wstąpieniu Polski do NATO i UE ułożyć stosunki z Rosją. – Niestety, te nadzieje zawiodły. Doszło do wielu gestów symbolicznych – nie sądzę, ażeby można było uznać za przypadek, że narodowym świętem Rosji jest dzisiaj dzień wypędzenia Polaków przed blisko 400 laty z Moskwy”. W innym miejscu L. Kaczyński „za niepokojące uznał też relacje niemiecko-rosyjskie. Zapowiedział, że Polska użyje wszelkich środków przewidzianych przez prawo międzynarodowe, by nowy rosyjsko-niemiecki gazociąg na dnie Bałtyku nie przebiegał przez polską strefę ekonomiczną”. Rozczarowanie do polityki wschodniej Niemiec ewidentnie ignorującej polskie interesy na Wschodzie, wbrew eksponowanej w UE idei wspólnoty interesów członków organizacji, według L. Kaczyńskiego powinno doprowadzić do sytuacji, w której „najważniejszy jest sojusz z NATO i USA”. Jednocześnie Kaczyński „sprzeciwił się prowadzeniu konkurencyjnej polityki bezpieczeństwa przez UE”. Lech Kaczyński „podkreślił, że ważne dla Polski są stosunki regionalne, szczególnie z Ukrainą, z którą partnerstwo ma charakter strategiczny”; P. Wroński, *Polityka zagraniczna Kaczyńskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 14 IX, s. 4.

²⁰⁹ J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem...*, s. A9. Na wyraźne preferowanie relacji polsko-amerykańskich ponad stosunki Polski z UE i z Rosją zwracają uwagę dotychczasowe wypowiedzi prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Wynika z nich, że najwyższe władze Rzeczypospolitej zdecydowane są minimalizować dotychczasową pozycję Rosji w Europie poprzez zacieśnianie stosunków polsko-amerykańskich. Korzystne dla Polski okazały się

kwestię białoruską w polskiej polityce wschodniej²¹⁰, budzącej poważny niepokój²¹¹. J. Pomianowski każe zastanowić się nad perspektywą relacji Polska – Rosja i nad jej uwarunkowaniami, dowodząc, że „kryzys w stosunkach polsko-rosyjskich nie jest zjawiskiem nowym. Trwać może dopóty, dopóki Rosja nie zaproponuje nam innego wyboru, niż między groźbą bojkotu a uległością”²¹².

Zakończenie

Wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, mające miejsce po 1989 r., wskazują na aktualność działań politycznych Jerzego Giedroycia zmierzających do rozerwania niekorzystnego dla Polski układu geopolitycznego, na słuszność podtrzymywania przy życiu polskiej myśli wschodniej, na inspirowaniu dyskusji na temat pryncypiów polskiej polityki wschodniej, w tym dyskursu: Jak być z Rosją? Odnotowując punkt widzenia środowiska paryskiej „Kultury”, w znacznej mierze określający postrzeganie przez jej publicystów sytuacji międzynarodowej Polski w II połowie XX w. i na początku XXI stulecia, stwierdzić można, że w swoich politycznych rozważaniach wyprzedzało ono bieżącą sytuację międzynarodową oraz umiało przewidzieć rozwój wydarzeń, eksponując sposoby przeciwdziałania niekorzystnym dla Polski sytuacjom. Nie można jednak nie dostrzegać w „Kulturze” błędnych ocen sytuacji politycznej Polski, odczuwalnego braku szerokiej światowej perspektywy określającej miejsce Polski w polityce międzynarodowej, nieracjonalnej postawy Giedroycia względem Kościoła w Polsce, swoistego stosunku twórcy „Kultury” do polskiej tradycji narodowej i do jej silnych związków z katolicyzmem

też wybory parlamentarne w Niemczech (jesień 2005 r.) oraz proamerykański zwrot kanclerz RFN Angeli Merkel, por. T. Mysiek, *Przyjaciółka Angela Merkel w Waszyngtonie i Moskwie*, „Gazeta Polska” 2006, 25 I, s. 17.

²¹⁰ Zapowiedź ożywienia w 2006 r. „odcinka białoruskiego” niesie wystąpienie prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego z 23 XII 2005 r. (*Orędzie prezydenta Lecha Kaczyńskiego wygłoszone przed Zgromadzeniem Narodowym 23 grudnia 2005 r.*, „Nasz Dziennik” 2005, 24-26 XII, s. 11), rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie Białorusi (J. Lewandowski, *Jak wygrać w Unii*, „Gazeta Wyborcza” 2005, 27 XII, s. 18), decyzja Komisji Europejskiej w sprawie stworzenia niezależnego radia dla Białorusi (Ł. Adamski, K. Niklewicz, *Niemcy wygrali przetarg na radio dla Białorusi*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 27 I, s. 11), zaangażowanie polskich organizacji pozarządowych, w tym Fundacji Batorego (KID, *Walka o demokrację. Dzień solidarności z Białorusią*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 16 I, s. 7) oraz Fundacji im. Roberta Schumana (J. Medek, *Żywie Białoruś. Solidarni z białoruską opozycją*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 17 I, s. 7) sprawą wyborów prezydenckich, wreszcie formowanie się centrum oporu przeciw dyktaturze A. Łukaszenki (Ł. Adamski, *Milinkiewicz przeciw Łukaszence*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 18 I, s. 13; W. Radziwinowicz, *Niech Europa nie zapomni o Białorusi*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 25 I, s. 10, wywiad W. Radziwinowicza z A. Milinkiewiczem); W. Moszkowski, *Łukaszenko straszy Polskę*, „Nasz Dziennik” 2006, 9 II, s. 1, 8.

²¹¹ J. M. Nowakowski wspomniany problem ujmuje następująco: „Nie udało się również zrealizować sekretnego pomysłu ministra Cimoszewicza, czyli przełamać bojkotu Aleksandra Łukaszenki. Podstawowe zaplecze polityczne byłego ministra spraw zagranicznych to środowisko polskich Białorusinów: Jan Syczewski i Eugeniusz Czykwin z Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, wślawieni wywodami o wyższości demokracji białoruskiej nad polską. Pomysł Cimoszewicza, by Polska utrzymywała kontakty z Białorusią, z pozoru racjonalny (bo miał zapobiegać zbliżeniu Łukaszenki do Rosji), został zrealizowany na tyle nieudolnie, że tylko rozzuchwiał białoruskiego dyktatora i w zamian za likwidację białoruskiego Radia Racja oraz faktyczne zaniechanie wspierania białoruskiej opozycji przez Polskę mamy akcję likwidowania Związku Polaków na Białorusi i ataki na naszych dyplomatów. Wyrzucenie z pracy Marka Bučki, polskiego dyplomaty wydalonego przez Łukaszenkę, było tej polityki ukoronowaniem”, J. M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 89.

²¹² J. Pomianowski, *Gra nad urwiskiem*, s. A9.

oraz braku zrozumienia dla koncepcji politycznych Romana Dmowskiego w swej istocie wspomagających sowiecko-rosyjski ekspansjonizm.

Przeszkodą dla zrozumienia programu w kraju Jerzego Giedroycia był długotrwały brak dostępu do zakazanej w Polsce „Kultury”. Poważną przeszkodą dla ofensywnej polskiej polityki wschodniej stało się m.in. ogromne uzależnienie Polski od dostaw rosyjskiej ropy naftowej i rosyjskiego gazu ziemnego (Rosja zaspokaja blisko 97% potrzeb polskich rafinerii, rosyjski gaz zaspokaja ponad 40% zużycia w Polsce, co według nowych władz Polski powinno się zmienić²¹³) oraz brak zrozumienia ze strony UE problemu relacji polsko-rosyjskich i sytuacji politycznej w samej Rosji²¹⁴.

Odrodzenie się koncepcji politycznych kręgu paryskiej „Kultury” zdaje się zapowiadać inne postrzeganie Rosji i jej problemów oraz większe zaangażowanie się Polski na Ukrainie oraz Białorusi, stopniową zmianę nastawienia Brukseli do Rosji oraz do problemów Europy Środkowo-Wschodniej²¹⁵. I nie chodzi w tych działaniach jedynie o „wschodnioeuropejski bufor”, o jakim mógł zamarzyć Józef Piłsudski. Ideą kręgu „Kultury”, stopniowo wprowadzanej do polskiej polityki wschodniej, była likwidacja sowieckiego imperium poprzez poszerzanie obszaru demokracji na Wschodzie, co miałyby zagwarantować pokojowe kształtowanie się relacji międzynarodowych w Europie. Trzeba przyznać, że w ciągu tych pięciu lat, jakie upłynęły od śmierci Redaktora, wspomniany zamysł powiódł się jedynie częściowo.

²¹³ K. Jasiński, *W sercu Europy*, „Nasz Dziennik” 2006, 21-22 I, s. 13; J. Pawlicki, *Polska wystąpi do Unii o energetyczne NATO*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 25 I, s. 1; A. Kublik, *Rząd szuka nowych źródeł dostaw energii. Polska: Gaz, byle nie z Rosji, pilnie kupię*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 27 I, s. 23.

²¹⁴ Wywiad Michaiła Kasjanowa, byłego premiera Rosji dla „Spiegla” 30 XII 2005 r., [on-line] <http://wiadomosci.onet.pl/1303630,2678,kioskart.html>

²¹⁵ S. Popowski, *Na razie wygrywa Rosja. Pierwsza próba zainteresowania Unii Europejskiej tym regionem*, „Rzeczpospolita” 2005, 19 XII, s. 5; D. Hübner, *Ważna jest współpraca, a nie geopolityka*, „Rzeczpospolita” 2005, 19 XII, s. 5; K. Grzybowska, *Wspólna polityka bezbronna*, „Gazeta Polska” 2006, 4 I, s. 26; K. Niklewicz, *Europa mądra po szkodzie*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 17 I, s. 19; A. Słojewska, A. Łakoma, *Surowce jako środek nacisku. Parlament Europejski zachęca do współpracy w celu zapewnienia bezpieczeństwa dostaw*, „Rzeczpospolita” 2006, 18 I, s. B1; A. Kublik, J. Pawlicki, *Europa szuka pomysłu na gaz*, „Gazeta Wyborcza” 2006, 28-29 I, s. 1.